NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 301 (2842). Wilno, Czwartek 9 Listopada 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Jeszcze jedna rewolucja

Podczas dyskusji nad exposé premjera Jędrzejewicza w ubiegły piątek przedstawiciele opozycji nie pominęli okazji roztoczenia przed sejmem widma rewolucji — bądź z lewej, bądź z prawej strony. PP. Rybarski i Niedziałkowski przepowiadali burzę, która nadciąga, by zmieść z powierzchni życia polskiego panujący system. Każdy z nich, oczywiście, dopatruje się źródła przyszłej rewolucji gdzieindziej. P. prof. Rybarski w pałkach i kastetach bojówkarzy endeckich sprawnie operujących w chronionych przez autonomję podwórkach uniwersyteckich i w odległych od posterunkowego uliczkach żydowskich. P. Niedziałkowski — w „ruchach masowych, które on sam i jego przyjaciele polityczni reprezentują".

P. Niedziałkowski jest chronicznie zapatrzony w „ruchy masowe", którym przewodzą rzekomo partje II-ej międzynarodówki, a których, gdziekolwiekbyśmy ich szukali — nie widać! Socjalizm, jako motor „ruchów masowych" jest już dziś pojęciem przedawnionem, którem się operuje na trybunie parlamentarnej przeważnie z przyzwyczajenia. Wrażenia to nie robi, a słucha się tych produkcyj aktorskich bez przykrości, jako że robione są gładko i idą od nich reminiscencje „złotego wieku" socjalizmu, kiedy grzmot słów zdolny był przeobrazić się w piorun czynu.

Coś tak jak w teatrze, gdzie grają sztukę historyczną...

Ile są warte dziś „ruchy masowe" socjalizmu, dysponujące setkami tysięcy członków, organizacjami bojowemi i zasobnemi kasami — przekonaliśmy się na przykładzie niemieckim, a powtórzenie tego widowiska w nowych dekoracjach ujrzymy być może we Francji i gdzieindziej. Pruski premjer Braun, uchodzący zawczasu do Szwajcarji, Wels, deklarujący posłuch i pokorę na trybunie przed odtrącającym jego ofertę Hitlerem, Noske, błagający o pozostawienie go na urzędzie „jeszcze kilka miesięcy", potrzebnych dla wysłużenia emerytury — oto symbole „rewolucyjności" socjalizmu 4-go dziesiątka XX-go wieku.

A w Polsce? Gdzie się podział „ruch masowy" kiedy jego przywódców wsadzono zwyczajnie do kozy? Gdzie kto usłyszał groźny pomruk stojących za nimi „mas"?

Ale do tych „nożyc" pomiędzy słowami a rzeczywistością od strony P. P. S. jużeśmy się przyzwyczaili. P. min. Miedziński w swej ciętej odpowiedzi w Sejmie „rewolucyjność" naszych socjalistów zakwalifikował bardzo trafnie.

Nowiną natomiast nielada jest pojawienie się na widowni nowego kandydata na rewolucjonistę. Wczorajsza „Gazeta Warszawska" z pobłażliwością i ironją pisze o młodzieńczych zapędach starzejącego się socjalizmu i uroczyście deklaruje swój akces do „wielkiej rewolucji naszych czasów — rewolucji narodowej".

Cóż to właściwie oznacza? Faszyzmem włoskim nasza stara endecja dotąd zbytnio się nie entuzjazmowała. W ostatnich latach Mussolini nie cieszył się jej względami. Dopiero pojawienie się w Niemczech Hitlera obudziło zalotność, a jego wojna z żydami zdobyła dlań serce endecji.

„Fetysz demokracji parlamentarnej jest już bóstwem martwem" — czytamy dziś w „Gazecie Warszawskiej" z niemałem zdziwieniem. Więc o potrzebie głębokiej reformy tego ustroju nie zdołał jej przekonać obóz polityczny, który w Polsce z tem hasłem już przed 7-miu laty wystąpił i, wbrew oporowi tejże endecji, go realizował. Hitler przyszedł, pokazał i przekonał. Cóż teraz pocznie p. prof. Stroński, który tyle kopij skruszył w obronie klasycznych form ustroju parlamentarnego? Tyle trudu i talentu, tyle słów i atramentu — i wszystko to na nic!

Jak tam będzie z ową „rewolucją narodową" w Polsce — zobaczymy. Iż nie ulega wątpliwości, że wewnątrz endecji odbywa się jakaś „rewolucja" — jak zwykle przez zapatrzenie się, na obce wzory. Kto zwycięży — der kommende Mann „rewolucyjnej" endecji w kolorowej koszuli, czy prof. Stroński? *Testis.*

Marszałek Piłsudski odjechał do Warszawy.

P. Marszałek Józef Piłsudski odjechał wczoraj wieczorem z powrotem do Warszawy. Na dworzec przybyli pożegnać p. Marszałka wojewoda wileński p. Władysław Jaszczołt, poseł Rzeczypospolitej w Rydze min. Zygmunt Beczkowicz, pułkownicy Wenda, Kruk-Schuster i Krzyżanowski, p. Prezydent miasta dr. Maleszewski, poseł na Sejm Dobosz Stanisław, dyrektor Kolei inż. Falkowski, naczelnik Wydziału Urz. Wojew. p. Żmigrodzki, starosta Grodzki W. Kowalski, insp. Izydorczyk L., nacz. Wasilewski i inni.

P. Marszałek który w towarzystwie p. wojewody Jaszczołta przybył na dworzec na 10 minut przed odjazdem pociągu zatrzymał się w salonie recepcyjnym dworca i rozmawiał z wielkiem ożywieniem z przybyłemi osobistościami aż do chwili odjazdu pociągu.

Min. Beczkowicz u Marszałka Piłsudskiego.

Poseł polski w Rydze p. minister Beczkowicz został w dniu 8 b. m. w godzinach popołudniowych przyjęty na dłuższej audjencji przez p. Marszałka Piłsudskiego w pałacu Reprezentacyjnym.

Dzisiaj we czwartek rano p. minister Beczkowicz opuścił po dwudniowym pobycie Wilno wyjeżdżając do Rygi.

Inauguracyjne zebranie Akademji Literatury.

WARSZAWA (Pat). W dniu 8 bm. wieczorem w pałacu Prezydjum Rady Ministrów odbyło się uroczyste inauguracyjne zebranie Polskiej Akademji Literatury.

Przybycie Pana Prezydenta.

Przybywającego Pana Prezydenta Rzeczypospolitej wraz z małżonką oraz p. premjera Jędrzejewicza powitali członkowie Prezydjum Akademji Literaury z prezesem Wacławem Sieroszewskim na czele. Pan premjer Jędrzejewicz, jako pierwszy członek honorowy akademji, miał przy boku gwardję akademicką. Członkowie akademji udekorowani gwiazdą akademicką, zajęli miejsca na podjum w nasępującym porządku:

Leśmian, Chojnowski, Rzymowski, Boy-Żeleński, Zieliński, Miriam, Staff, prezes Sieroszewski, Kaden-Bandrowski Berent, Nałkowska, Szaniawski, Irzykowski i Kleiner. Miejsce zarezerwowane dla Karola Huberta Rostworowskiego, który z powodu choroby przybyć nie mógł — stało puste.

Wielka sala Prezydjum Rady Ministrów zapełniła się całkowicie. Obecni byli członkowie rządu in corpore, marszałkowie Sejmu i Senatu, korpus dyplomatyczny, prezes NIK., premjer Prystor, prezes Sławek, wicemarszałkowie Sejmu i Senatu, generalicja, posłowie i senatorowie, wiele wybitnych osób ze sfer literackich, teatru, sztuki i in.

Zebranie zagaił Wacław Sieroszewski wygłaszając przemówienie inauguracyjne.

Przemówienie prezesa Akademji.

Przez 10 wieków swego istnienia — mówił prezes Sieroszewski — państwo polskie przechodziło różne koleje — to sięgając szczytów sławy i kultury, to chwiejąc się w posadach pod naporem najazdów z północy, południa, wschodu i zachodu. Wreszcie upadło. Naród ocknął się w grobowcu zbudowanym przez przemoc. Tam przeżył 150 lat. Od czasu do czasu dźwigał się z mogiły i wstrząsał jej stropem, jak oślepiony Samson. Pokonany wpadał ponownie w czeluście niewoli. Nie przestawał jednak nigdy w głębi dręczonych serc tęsknić do wolności, której mu pieśń podniecającą śpiewa Roza Weneda naszej poezji. Dziś, gdy rząd polski, pokonawszy przeszkody połączone z wznoszeniem pierwszych zrębów Rzeczypospolitej, pragnie przez utworzenie Polskiej Akademji Literatury uczcić wysiłek pisarzy, myśl nasza zwraca się przedewszystkiem do tych, co odeszli, nie ujrzawszy tak upragnionej chwili wyzwolenia.

Na widnokręg wypływają olbrzymie widmowe postacie wieszczów — Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Norwida. Od nich ciągną ku nam całe szeregi innych późniejszych twórców: Konopnicka, Asnyk, Kraszewski, Jeż, Orzeszkowa, Sienkiewicz, Prus, Dygasiński i legjony nieznanych, zasłużonych pracowników. Jak słup ognisty płonie w pamięci naszej duch Stanisława Wyspiańskiego najpotężniejszego wyraziciela tęsknot narodu. Tych wszystkich żal nam najwięcej, gdyż my, którzy mieliśmy szczęście oglądać wyzwolenie Ojczyzny, jesteśmy postokroć wynagrodzeni za nasze cierpienia i trudy. Żal nam również tych, co choć ujrzeli wolną Polskę, nie doczekali chwili obecnej, chwili publicznego i uroczystego uznania zasług literatury polskiej w najcięższych latach niewoli. Ona to podtrzymywała nadzieję i męstwo, budziła wolę, kształtowała ducha, uwieczniała w artystycznych obrazach ducha narodu.

Nie mamy wśród nas żywego Stefana Żeromskiego zamiast jego popiersia, a przecież on pierwszy opracował zarys Akademji Literatury i żądał jej stworzenia. Nie widzimy Jana Kasprowicza, Bronisławy Ostrowskiej, Gustawa Daniłowskiego, Orkana, Reymonta, Weyssenhoffa, Micińskiego, Przybyszewskiego, Langego. Nie widzimy wreszcie wśród nas wielu żyjących, bardzo zasłużonych. Rozumiemy jednak, że szczupłe grono pierwszych członków tej Akademji jedynie symbolizuje udział licznej rzeszy pisarskiej w pracy literackiej. Bez ich codziennego, często zapoznanego trudu, niema wogóle wielkich literatur.

Bierzemy na siebie wobec rządu i społeczeństwa ciężki obowiązek strzeżenia czystości, bogactwa i rozwoju polskiego języka w mowie i piśmie, otoczenia skrzydłem koleżeńskiej opieki i pomocy żmudnej pracy pisarza, jego prawa do wolności myśli, jego obowiązku kształcenia wyobraźni i uczuć zbiorowych.

W zakończeniu przemówienia prezes Sieroszewski prosi o przyjęcie stałego protektoratu nad Polską Akademją Literatury Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego oraz prosi o przyjęcie godności pierwszego honorowego członka Akademji Premjera Jędrzejewicza.

Zkolei zabrał głos prezes rady ministrów Jędrzejewicz, który m. in. powiedział:

Przemówienie premjera Jędrzejewicza.

Gdy zadaję sobie pytanie jakie to przedewszystkiem czynniki kształtowały polską duszę narodową, odpowiadam poprostu „SZABLA I SŁOWO". Wysiłek orężny od czasów Bolesława Chrobrego, poprzez Jagiellonów, Batorych, Sobieskich, poprzez zbrojne powstanie Kościuszki, księcia Poniatowskiego, walki 1831 i 1863 roku — do walk wyzwoleńczych Józefa Piłsudskiego i w kształt najwyższego artyzmu zaklęte słowo polskie od potęgi hymnu Bogurodzica, przez pieśni Kochanowskiego, dzieła wieszczów naszych, wizje przeszłości Norwida i Wyspiańskiego, niepokój wyzwoleńczy Żeromskiego, do dzieł tu obecnych koryfeuszów sztuki pisarskiej z prezesem Sieroszewskim na czele. Szabla i Słowo — istnieje coś przecież, co łączy te dwie tak odległe sprawy. Ludy pierwotne wierzyły i wierza do dziś, że słowo posiada potęgę magiczną. Wypowiedziane na głos zmienia rzeczywistość, stwarza nowe rzeczy, tworzy czyn. Również w szabli tkwi elementarna potęga ludzkiego czynu. Również ona zmienia oblicze świata i wyznacza kierunek dziejom. Użyta w imię słusznej sprawy, oparta na wielkiem słowie i z niego siłę moralną czerpiąca, szabla swym błyskiem i piorunowym ciosem wyrąbać może te same szlaki któremi idzie twórcza potęga słowa. Szabla i słowo jednoczą się w najwyższej miary czynie ludzkim, w którym połączone zawsze były, są i wiekuiście będą wielki cel i wielki prowadzący ku niemu wysiłek.

I dlatego wydaje mi się głęboko mądrą i słuszną rzeczą, że na pierwszem posiedzeniu Akademji Literatury wybraliście państwo na swego protektora honorowego wraz z Panem Prezydentem Rzeczypospolitej przedstawicielem majestatu Polski, również i Pana Marszałka Piłsudskiego, jednoczącego w swej osobie te dwa wielkie czynniki dziejowe, które w ciągu dziesięciu niemal stuleci kształtowały duszę polską, że pierwsze kroki naczelnej reprezentacji literatury polskiej realizują się pod wysokiemi auspicjami naczelnej władzy państwowj oraz tej wielkiej potęgi duchowej, którą słowo i czyn orężny Naczelnego Wodza zwycięskiej armji polskiej w życiu Polski wywołać potrafiły.

Stoją przed wami — mówił premjer zwracając się do członków Akademji — wielkie zagadnienia państwowe, doniosłe sprawy społeczne, trudności w których żyjemy i niebezpieczeństwa, które nam grożą, a w tem wszystkiem cierpiąca, lub radująca się, walcząca lub poddająca się rezygnacji jednostka ludzka, dusza człowieka współczesnego. Wejdźcie w ten wir wydarzeń, sam środek zmagań się i walk, dajcie swoje własne, swoje prawdziwie wolne, niczem nie skrępowane widzenie rzeczy polskich, pokażcie światu prawdę i we znamię epoki w której żyjemy, wskażcie na jej wielkość i jej nadzieje. Pokazujcie piękno, uczcie nienawidzieć szpetotę duszy ludzkiej. Macie przywilej olbrzymi, przywilej talentu. Od tego, jak wy w niepodległej Polsce zrozumiecie swą rolę, zależy niesłychanie wiele. Bądźcie tej niepodległej Polski artystami.

Podkreśliwszy dalej, że zadaniem akademji jest, by wspólnym zorganizowanym wysiłkiem torować drogę literaturze polskiej, premjer zakończył życzeniem: „Quod felix, faustum, fortunatumque sit".

Prelekcja Wacława Berenta.

Po przemówieniu p. premjera Wacław Berent wygłosił prelekcję, w której zobrazował działalność organizacyj naukowo-literackich w przeszłem stuleciu.

Zamykając posiedzenie prezes Sieroszewski zakomunikował o nadesłaniu licznych depesz gratulacyjnych z całego kraju, poczem podziękował p. Prezydentowi, p. Premjerowi przybyłym dostojnikom oraz wszystkim obecnym za przybycie na uroczystość.

Król Afganistanu zamordowany.

LONDYN. (Pat). Poseł afgański w Londynie otrzymał dziś wieczorem wiadomość, że król Afganistanu został dziś rano zamordowany. Po południu proklamowano królem następcę tronu.

Litwinow u Roosevelta.

WASZYNGTON. (Pat). Komisarz ludowy spraw zagranicznych Litwinow został przyjęty przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta w Białym Domu.

Echa mowy Mołotowa w Japonji.

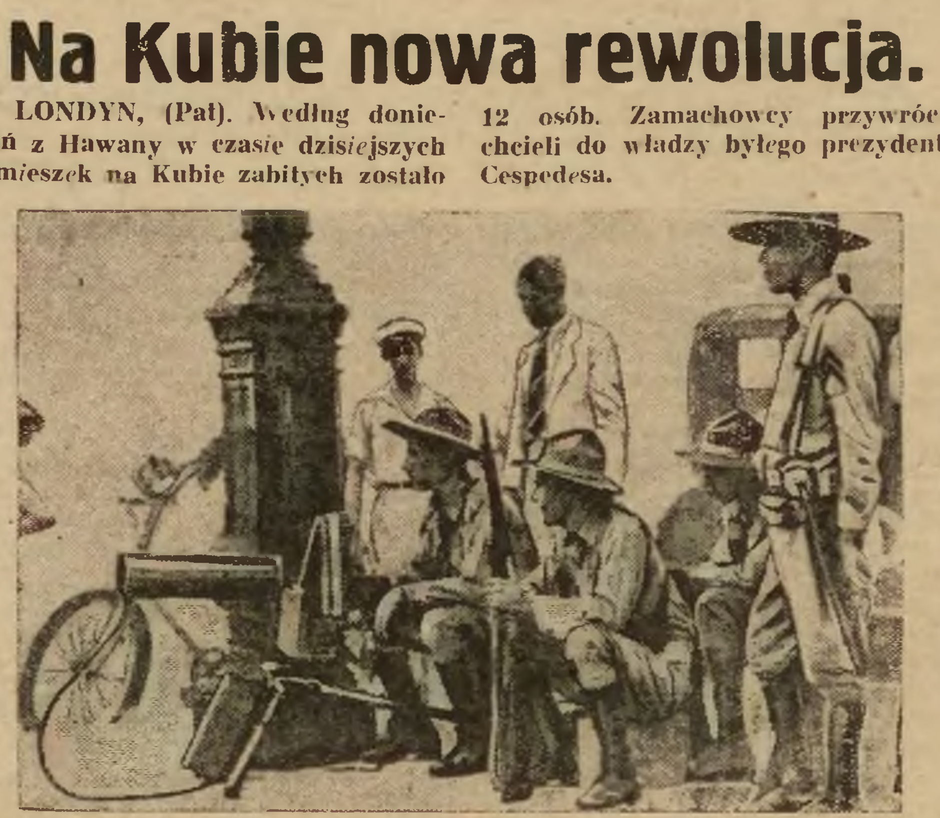
TOKJO. (Pat). Agencja Rengo komunikuje, że przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych, komentując antyjapońskie przemówienie Mołotowa, wygłoszone z okazji 16 rocznicy rewolucji, powiedział m. in. „Mało nas to obchodzi, co on mówi, gdyż nie możemy wpłynąć na sposób jego myślenia".

Następnie, zapytany, czy przemówienie Mołotowa było wygłoszone z zamiarem wpłynięcia na Amerykę w pożądanym dla Sowietów kierunku, oświadczył: „Ameryka jest zbyt mądra, ażeby przemówienie premjera sowieckiego mogło wywrzeć na nią jakikolwiek wpływ, tem bardziej, że przemówienia Mołotowa były skierowywane swego czasu przeciwko Francji, Anglji i Watykanowi, a obecne skierowane jest przeciwko Japonji".

Według opinji ministerstwa wojny, z różnych okolic Rosji nadchodzą wiadomości o buntach i dlatego Mołotow wygłosił przemówienie skierowane przeciwko Japonji, usiłując w ten sposób odwrócić uwagę opinji publicznej od rozpaczliwych warunków wewnętrznych. Sowiety — zdaniem ministerstwa wojny, koncentrując wojska na granicy Mandżuko, podrywają zaufanie międzynarodowe swem postępowaniem z Japonją.

Na Kubie nowa rewolucja.

LONDYN, (Pat). Według doniesień z Hawany w czasie dzisiejszych zamieszek na Kubie zabitych zostało 12 osób. Zamachowcy przywrócić chcieli do władzy byłego prezydenta Cespedesa.



Zdjęcie z Kuby z przed miesiąca — Nic się nie zmieniło..

DZIEWIĄTY LISTOPADA.

(Karika historji).

Dwa razy we współczesnej historji Niemiec ta data odegrywa istotną rolę. 9-go listopada 1918 r. armja niemiecka przeszła na stronę rewolucjonistów i prawie bez wystrzału zrewoltowani żołnierze i robotnicy zagarnęli władzę.

„Rewolucja ta powinna zmieść resztki ruiny feodalizmu. Powinna nietylko skruszyć wszystkie warowne twierdze junkierstwa, powinna nietylko skończyć z rozczłonkowaniem Niemiec na państewka, jej hasłem nie jest republika, lecz socjalistyczna republika! Sztandarem jej nie jest czarno - czerwono - złota chorągiew burżuazyjnych republikan 1848-go roku, lecz czerwony sztandar międzynarodowego socjalistycznego proletarjatu, czerwony sztandar komuny 1871 r. i rosyjskich rewolucyj 1905 i 1917 r. Przewrót w Niemczech winien oczyścić drogę do socjalizmu. Z ruin i śmieci nagromadzonych przez wojnę światową, zwycięski proletarjat winien wyłonić nowe gospodarstwo. Potość są mu potrzebne władza polityczna i władztwo nad gospodarką".

Tak pisała 10 listopada 1918 r. „Rote Fahne", organ niemieckich komunistów.

Historja popłynęła innemi torami i Teodor Wolf, który górnie witał na łamach „Berliner Tageblatt" „największą rewolucję", w 15 lat po tej „największej rewolucji" w charakterze emigranta tuła się po ul. Paryża.

Ta „największa rewolucja" nietylko nie „oczyściła dróg do socjalizmu", jak się tego spodziewała „Rote Fahne", nie urzeczywistniła nawet jej programu minimum — nie „skruszyła warownych twierdz junkierstwa", nie „skończyła z rozczłonkowaniem Niemiec" i sztandarem jej nie był bynajmniej „czerwony sztandar międzynarodowego socjalistycznego proletarjatu", lecz właśnie czarno-czerwono-złoty sztandar niemieckich burżuazyjnych republikan 1848 roku. Niemiecka kontrrewolucja po pierwszej niespodziance szybko przyszła do siebie i już w marcu 1920 r. zaryzykowała przejść do kontrataku, co prawda, z wynikiem negatywnym.

W jednej tylko Bawarji kontrataki 1920 r. odniosły względne powodzenie. Mocno tutaj zasiadła od r. 1920 reakcja i tutaj po raz pierwszy aktywnie wystąpił człowiek, którego przeznaczeniem było stać się grabarzem rewolucji 1918 r....

Do tego pierwszego wystąpienia Adolfa Hitlera na politycznej arenie odnosi się drugi jubileusz — 9-ty listopada 1923 r.

W Monachjum był wówczas dyktatorem bawarski separatysta von Kahr, który z wielu względów był w rozterce z Berlinem i chętnie udzielał schronienia politycznym przeciwnikom rządu berlińskiego. Do liczby tych ostatnich zaliczał się także Adolf Hitler, którego organ „Völkischer Beobachter", z właściwą mu bezceremonjalnością, napadał na berliński rząd kanclerza Stresemanna. Wówczas w Niemczech obowiązywał stan wyjątkowy i władza faktycznie znajdowała się w rękach komendantów okręgów wojennych. W Bawarji stanowisko takie zajmował gen. von Lossow, naczelnik bawarskiej dywizji.

Berlin wydał rozkaz gen. von. Lossowowi zamknięcia organu Hitlera „Völkischer Beobachter", na co gen. von Lossow odpowiedział słynną depeszą: „Rozkaz niewykonalny". Było to faktycznie buntem i Berlin niezomieszkał zwolnić nieposłusznego generała. Ale generał nie myślał poddawać się, a dyktator Kahr ogłosił dekret, proklamujący oddzielenie się bawarskiej dywizji od armji Niemiec. Rękawica została rzucona.

Ten konflikt między Monachjum a Berlinem postanowił Adolf Hitler wyzyskać dla realizacji oddawna już zamierzanego „marszu na Berlin".

Nie wziął jednak pod uwagę jednego drobnego szczegółu: bawarscy separatyści posiadali swoje rozrachunki z Berlinem, wcale jednakże nie pożądali rządów Adolfa Hitlera w Berlinie. Chcieli wyzyskać jego opozycję dla swoich, bawarskich celów; mówiąc lapidarnie, chcieli sprzedać Berlinowi skórę Hitlera możliwie drożej. Pozorowali więc gotowość marszu na Berlin i dawali do zrozumienia, że tylko naskutek kalkulacyj politycznych odkładają decyzję. Hitlerowi ta zwłoka wkońcu sprzykrzyła się, postanowił bawarskich polityków zdobyć przebojem. Skorzystał dla tego celu z publicznego zebrania, na którem wieczorem w dniu 8 listopada powinien był wystąpić dyktator von Kahr. Otoczył swoimi uzbrojonymi szturmowcami Bürgerbraukeller, gdzie się odbywało zebranie i nieoczekiwanie zainscenizował coup. d'etat.

Uzbrojeni szturmowcy włamali się na zebranie. Obecni bawarscy ministrowie byli ogłoszeni za aresztowanych. Zaskoczeni znienacka dyktator von Kahr i naczelnik bawarskiej dywizji gen. von Lossow pod lufą rewolweru u skroni (była to, niejako pierwsza próba Gleichschaltung'u) ogłosili o przyłączeniu się do ruchu i Hitler proklamował „narodową rewolucję". Swą patetyczną mowę zakończył historycznemi słowami: „Dzień jutrzejszy przyniesie Niemcom niemiecki rząd narodowy, albo będziemy nieboszczykami;"

Hitler dysponował wówczas 3—4 tysiącami uzbrojonych szturmowców, na czele których stali: obecny pruski premjer Göring i obecny naczelnik sztabu S. A. Röhm. Przyłączyły się do niego 3 bataljony jednego z pułków monachijskich na czele z pewnym porucznikiem. Z temi siłami usiłował zdobyć koszary i inne gmachy publiczne. Jednakże próba zdobycia koszar nie powiodła się.

Kahr i gen. von Lossow, domniemani „sojusznicy" wszczęli kontrakcję. Gdy hitlerowski generał Aechter podjechał na taksówce do koszar 19 pułku piechoty, by objąć dowództwo, bez długich ceregieli wsadzono generała za kratę. Poszkodowanym okazał się szofer, któremu pan generał nie zapłacił za kurs. Pomknął do sztabu Hitlera i zażądał należności. Tam mu zapłacono, lecz jednocześnie zrozumiano, że gen. von Lossow zawiódł. Widząc, że rzecz przyjmuje inny obrót, niż obliczał, Hitler postanowił przejść do ofenzywy. Nazajutrz rano ruszył na czele 3-ch bataljonów piechoty i kilku tysięcy uzbrojonych szturmowców do centrum miasta celem zdobycia gmachów rządowych.

W międzyczasie gen. von Lossow ściągał z prowincji co pewniejsze wojskowe formacje.

Oddziały Hitlera lekko zgniotły policyjne kordony na Ludwiksbrücke i zetknęły się na Residenzstrasse z innym silnym kordonem policji. Zanim Hitler pertraktował z policją o poddanie się, wynurzyły się pancerki i oddziały wojska. Jeden z oficerów podszedł do Hitlera i zażądał, by się zatrzymał, Hitler jednakże nie zwrócił nawet na niego uwagi.

Padła salwa. Zatrajkotały kulomioty pancerek. Pierwsze szeregi hitlerowców szybko się przerzedzały. Z prawa od Hitlera padł trupem na miejscu von der Pfordten, zlewa redaktor „Völkischer Beobachter" Scheubner-Richter. Hitler upadł twarzą na ziemię i czołgając się wycofał się za linję ognia. Za rogiem kamienicy wskoczył do oczekującego nań samochodu. Odjechał.

Oszołomieni zabójczym ogniem kulomiotów i ucieczką wodza szturmowcy w panice rozbiegli się, pozostawiając na bruku 18 zabitych i 51 rannych. Proklamowana przez Hitlera „narodowa rewolucja" padła na ulicach Monachjum. Dopiero w 10 lat potem zatriumfowała na ulicach Berlina... **Obserwator.**

Proces o podpalenie Reichstagu.

Minister propagandy Goebbels propaguje wiarę, że podpalili komuniści.

BERLIN (Pat). Przy wypełnionej szczelnie sali rozpoczęła się dzisiejsza rozprawa o zamach na Reichstag. Na rozprawie tej zeznaje minister propagandy dr. Goebbels. Obecni są wszyscy korespondenci zagraniczni, widać reprezentantów władz. Na ławie obrońców zasiada dr. Sack. Obecny jest również osk. Dymitrow.

Minister Goebbels zjawił się w asyście wyższych urzędników i policji. Sala powitała go przez powstanie i podniesienie ręki. Przewodniczący po zaprzysiężeniu ministra zwraca jego uwagę, że nie musi polemizować z brunatną księgą, sąd jednak przyjmie do wiadomości oświadczenia w tej sprawie, o ile minister uzna je za wskazane.

PRZEWODNICZĄCY zapytuje na wstępie czy prawda, że ministerstwo narodowo socjalistyczni Rzeszy i przywódcy partji hitlerowskiej w dzień pożaru byli w Berlinie, natomiast, że przemówienia wyborcze zostały odwołane.

HITLER U GOEBBELSA.

GOEBBELS oświadcza, że w dniu tym wszyscy członkowie gabinetu i przywódcy partji narodowo - socjalistycznej przypadkowo bawili w stolicy, w tym czasie Goebbels nie należał jeszcze do gabinetu. Nominację swą uzależnił od poprzedniego rozwiązania Reichstagu. Następnie Dr. Goebbels opowiada, w jaki sposób otrzymał wiadomość o pożarze. W chwili wybuchu pożaru kanclerz Hitler był u niego w mieszkaniu. Wezwany do telefonu minister dowiedział się od kierownika partji propagandy hitlerowskiej d-ra Hanfstengla o zamachu. Początkowo uważał to za żart i nie chciał wspominać kanclerzowi, później jednak, gdy dr. Hanfstengl zapewnił go, że zamach istotnie został dokonany, dr. Goebbels zakomunikował tę wiadomość Hitlerowi. Obaj udali się samochodem do Reichstagu, gdzie już zastali ministra Goeringa, który oświadczył, że chodzi tu o zamach polityczny i, że jeden ze sprawców podpalenia, komunista, został już przez policję ujęty. Goebbels potwierdza, że kanclerz Hitler w obecności wicekanclerza Pappena oświadczył wówczas na miejscu katastrofy: „Jest to znak, w jakim niebezpieczeństwie znajdowały się Niemcy. Naród niemiecki może być pewien, że uważać będę za obowiązek uchwiać to nieszczęście od nigo“.

CZY PODPALILI KOMUNIŚCI?

Gabinet, zeznaje dalej świadek minister Goebbels, wydał narazie pierwsze zarządzenia, dotyczące zawieszenia całej prasy komunistycznej i socjalno — demokratycznej oraz aresztowania wszystkich funkcjonarjuszy komunistycznych. Nie uległo żadnej wątpliwości, że komuniści są sprawcami jak również, że zamach oddawna był przygotowany. Goebbels z naciskiem podkreśla, że uważa za wykluczone, ażeby zamachu dokonał jeden człowiek, musiała w tem współdziałać większa grupa ludzi. Odrzuca hipotezę, że komuniści nie mogli być sprawcami, ponieważ zamach mógł im zaszkodzić. Pożar miał być hasłem do powstania zbrojnego. Komuniści liczyli na to, że uda im się skończyć z narodowymi socjalistami. W łonie gabinetu panowała absolutna świadomość co do tego, że dla narodowych socjalistów zamach nie był niespodziewany. Wiedziano, że komuniści wszystko uczynią, ażeby nie dopuścić do ujęcia władzy przez Hitlera. Mówca przytacza szereg przykładów z dawnych walk politycznych w Berlinie dla poparcia tezy, że komuniści w razie nieudania się zamachu, chcieli zwalić winę na narodowych socjalistów.

„OBERFOHREN NIE ZAPOMNIAŁBY SIĘ TAK DALECE“.

PRZEWODNICZĄCY: Czy Pan, Panie Ministrze, uważa za możliwe, ażeby Oberfohren był autorem słynnego memorjału, o którym pisze księga brunatna.

GOEBBELS: Uważam to za bezwarunkowo wykluczone. Osobiście dobrze znałem Oberfohrena. Jestem przekonany, że gdyby nawet w oskarżeniu było coś prawdziwego, to Oberfohren nigdyby się nie zapomniał tak daleee, ponieważ pozostawałoby to w sprzeczności z jego narodowemi przekonaniami. Niemógłby on pod żadnym warunkiem zarzucić przywódcom niemiecko — narodowych, że świadomie narażają bezpieczeństwo narodowe Niemiec. Jeżeli w tym czasie istniały jakieś sprzeczności w łonie gabinetu, to dotyczyły one tylko zasadniczych metod zwalczania komunizmu. Niemiecko - narodowi żądali rozwiązania partji komunistycznej, podczas gdy narodowi socjaliści stali na stanowisku, że nie nadeszła jeszcze odpowiednia pora ku temu, i że nie należy komunistom umożliwiać walki nielegalnej. Pozatem zakaz partji komunistycznej zapewniłby jej tylko sympatję w szerokich masach.

ATAKI NA TORGLERA.

Minister przeczy kategorycznie, jakoby w gabinecie istniały jakiekolwiek różnice zdań, co do winy za wybuch pożaru.

Znamienne jest, że dr. Goebbels kilkakrotnie z naciskiem występuje przeciwko oskarżonemu Torglerowi, zarzucając mu, że jest jednym z najniebezpieczniejszych przywódców komunistycznych i tylko kryje się pod maską ugodowca.

DYMITROW WSTAJE Z MIEJSCA.

Nadprokurator stawia kilka pytań ministrowi.

W tej chwili na sali wywołuje ogólne poruszenie fakt, że osk. Dymitrow wstaje z miejsca. Przewodniczący wzywa Dymitrowa, ażeby usiadł w rzędzie obrońców.

Osk. DYMITROW: Czy świadek może nam coś powiedzieć o uchwałach powziętych przez gabinet Rzeszy w dniu pożaru lub potem w sprawie zarządzeń przeciw zbrojnemu powstaniu komunistycznemu.

Min. GOEBBELS: Jest to sprawa należąca do prezydjum policji i mobilizacja sił zbrojnych była zupełnie zbyteczna. Konieczne zarządzenia wydał minister spraw wewnętrznych.

DYMITROW: Czy zamach został wykorzystany dla celów propagandy wyborczej przeciw komunistom i socjalnym demokratom.

GOEBBELS zaprzecza.

DYMITROW: Otóż sam słyszałem przez radjo mowę pana ministra.

MORDERSTWA POLITYCZNE.

Na uwagę Dymitrowa, że narodowi socjaliści w roku 1931 dokonali szeregu zamachów, minister odpowiada, że czyny te zostały popełnione przez odłam radykalny Stennesa, który następnie został wykluczony z partji.

Na dalsze pytanie, dotyczące ogłoszenia przez rząd Rzeszy amnestji, którą objęci zostali narodowi socjaliści, dr. Goebbels podniesionym głosem zaznacza, że jest to zupełnie zrozumiałe, że ludzie, którzy bronili praworządności w Niemczech, musieli następnie otrzymać amnestję.

Osk. DYMITROW: O ile wiem popełniono w Niemczech pięć wielkich morderstw politycznych. Pierwszem z nich było zamordowanie Róży Luksemburg i Karola Liebknechta. Przewodniczący przerywa zwracając Dymitrowowi uwagę, że pytanie uchyla jako nie mające związku ze sprawą, mimo to minister Goebbels wśród ogólnej wesołości odpowiada, że możnaby cofnąć się do Adama i Ewy. W tym wypadku wiadomo oskarżonemu, że w czasie zamordowania Liebknechta i Róży Luksemburg narodowi socjaliści nie byli u steru rządu.

PRZEWODNICZĄCY do Dymitrowa: Proszą najpierw stawiać pytania, a potem je uzasadniać.

DYMITROW: zgoda. Poczem ciągnąc dalej pyta o morderstwa dokonane na ministrze Rathenau i Erzbergerze wskazując, że byli to prawicowcy. Przewodniczący uchyla również i to pytanie.

Świadek min. GOEBBELS: Pan Dymitrow chciałby wszelkie morderstwa na nas zwalić. Zamordowanie dwóch wspomnianych nie wyszło od narodowych socjalistów. Partja nasza wówczas składała się z małej grupy ludzi, którzy nie mieli żadnego głosu. Gotów jestem odpowiadać na wszelkie pytania, ale muszą one być rzeczowe.

DYMITROW. Nie interesowałem się bliżej tą sprawą. Wiem, że część morderców uciekła zagranicę, do partji nigdy nie należeli.

GOEBBELS „MOŻE SOBIE POZWOLIĆ“ NA ROZMOWĘ Z „MAŁYM AGITATOREM“.

NADPROKURATOR: Pan minister był tak uprzejmy, że odpowiadał na zadawane przez osk. pytania, ale to zachęca tylko Dymitrowa do dalszych pytań, które wyzyskuje on dla propagandy komunistycznej.

GOEBBELS: Panie nadprokuratorze. Rozmawiałem o tem z ludźmi wyżej stojącymi niż ten mały agitator komunistyczny. Mogę sobie na to pozwolić.

DYMITROW: Moje pytania pozostają w związku z oskarżeniem przeciwko mnie.

Następnie świadek minister Goebbels odpowiada na szereg pytań oskarżonego Dymitrowa, wyjaśniając, że stronnictwo narodowo-socjalistyczne uważało ustrój niemiecki za zły, ale zmianę chciało przeprowadzić samo i nie pozostawiać tego komunistom.

Osk. DYMITROW krzycząc: Więc nieprawdą jest, że ja chciałem obalić ustrój.

Przewodniczący przerywa Dymitrowowi, dalszych słów nie słychać z powodu wrzawy

TRACI JEDNAK PANOWANIE.

Osk. DYMITROW: Czy pan minister wie, że członkowie partji narodowo-socjalistycznej prowadzą w Czechosłowacji i Austrji nielegalną propagandę, że muszą stamtąd wysyłać szyfrowane listy lub pod fałszywemi adresami?

Min. GOEBBELS, wybuchając: Nie pozwolę, żeby pan obrażał naszą partję.

PRZEWODNICZĄCY odbiera głos Dymitrowowi, oświadczając, że jest to już zupełnie niestosowne pytanie.

Osk. DYMITROW, do przewodniczącego trybunału: Chciałbym przedłożyć wniosek dowodowy. Oskarżony zaczyna odczytywać wniosek, w tej chwili przewodniczący przerywa mu, zaznaczając, że sam wniosek ten odczyta.

W dalszym ciągu procesu oskarżony TORGLER kieruje pod adresem min. Goebbelsa szereg pytań, w których stara się odeprzeć zarzuty, jakoby komuniści dążyli do zbrojnego i krwawego powstania. Pozatem Torgler twierdził, że osobiście był zawsze przeciwnikiem gwałtu

DYMITROW TRACI GŁOS.

Zkolei DYMITROW zwraca się do min. Goebbelsa z zapytaniem, czy narodowi socjaliści przed objęciem władzy mieli prawo bronić się.

Dr. GOEBBELS wskazuje na ciężką sytuację, w jakiej znajdowali się w owym czasie szturmowcy, zmuszeni z jednej strony do obrony przed napadami a z drugiej strony dążąc do trzymania się drogi legalnej. Większość broń wydała, część jednak mieszkająca w dzielnicach będących gniazdami komunistycznemi, musiałaby chyba — jak zaznaczył minister — mieć w żyłach nie krew, lecz wodę, żeby się nie bronić. Sam będąc w niebezpieczeństwie — oświadcza min. Goebbels — zwróciłem się do policji o pozwolenie na noszenie broni. Jest rzeczą charakterystyczną dla socjal-demokratycznego prezydenta policji, że podanie moje odrzucił.

W tej chwili DYMITROW zaznacza, że jednak narodowi socjaliści bronili się, na co Goebbels odpowiada: „Rozumie się, żeśmy się bronili, — cóż pan myśli, że damy się wyrżnąć przez pana bez oporu?“.

DYMITROW, również gwałtownie: „Czy więc pan teraz wierzy, że komuniści mieli prawo bronić się?“

Przewodniczący odbiera Dymitrowowi głos.

OŚWIADCZENIE MINISTRA GOEBBELSA.

Następnie Goebbels składa oświadczenie, w którem w imieniu własnem i rządu stwierdza z ubolewaniem, że kłamstwa zawarte w Brunatnej Księdze nadal są rozpowszechniane zagranicą i że prasa zagraniczna dotychczas jeszcze nie uwzględniła rzeczywistego stanu rzeczy przez odrzucenie kłamstw Brunatnej Księgi. Spodziewam się — mówił Goebbels — że prasa zagraniczna po mojem dokładnem przedstawieniu faktycznego stanu rzeczy, poda je także z taką samą dokładnością. Nie uchodzi aby nadal w tak kłamliwy sposób rzucano przed całym światem podejrzenia na rząd przyzwoitego i uczciwego narodu.

DYMITROW BYŁ SKAZANY NA ŚMIERĆ.

Po zarządzonej przerwie odczytano pismo bułgarskiego ministra sprawiedliwości, z którego wynika, że Dymitrow skazany był w roku 1926 na karę śmierci. Kara ta w drodze amnestji zamieniona była później na 15 lat ciężkiego więzienia. Oskarżony Dymitrow zaznacza, że skazanie nastąpiło zaocznie i że niezwłocznie po ukończeniu tego procesu gotów jest stanąć przed sądami bułgarskiemi.

OBALENIE ZEZNAŃ GŁÓWNEGO ŚWIADKA OSKARŻENIA.

Zkolei zeznaje kilku kelnerów, pracujących w restauracji Bayernhof, gdzie aresztowano Bułgarów. Z całą stanowczością stwierdzają oni zgodnie, że nie widzieli nigdy van der Luebbego w towarzystwie Dymitrowa i innych Bułgarów. Mężczyzna, zauważony kilkakrotnie przy stole Dymitrowa, posiadał jedynie dalekie cechy podobieństwa z van der Luebbem. Dalsze zeznania tych świadków pozostają również w sprzeczności z zeznaniami głównego świadka oskarżenia kelnera Helmera.

Na tem środową rozprawę zakończono.

Dalszy ciąg w piątek



Ilustracja przedstawio moment najgorętszej utarczki, podczas zeznań premjera pruskiego Goeringa z Dymitrowem. Min. Goering stoi odwrócony plecami, Dymitrow — naprzeciwko.

Zjazd w Wilnie w sprawach oświaty zawodowej.

Już od szeregu miesięcy toczą się prace przygotowawcze do Pierwszego Regjonalnego Zjazdu w sprawach Oświaty Zawodowej, który ma się odbyć w Wilnie, a którego termin został ostatecznie ustalony na 3 grudnia b. r.

W skład Komitetu Organizacyjnego Zjazdu wchodzą: jako przewodniczący — p. prof. W. Staniewicz, Rektor U. S. B., jako zastępca przewodniczącego — p. inż. Wł. Barański, Dyrektor Izby Przemysłowo-Handl. w Wilnie oraz w charakterze członków Komitetu pp. inż. J. Czerniewski, Inspektor Wileńskiej Izby Rolniczej, dr. Z. Fedorowicz, delegat Magistratu m. Wilna, inż. A. Iwański, Dyrektor Wileńskiej Izby Rolniczej, inż. R. Kraus, Dyrektor Szkoły Ogrodniczej w Wilnie, inż. G. Merson, Naczelnik Wydziału Szkolnictwa Zawodowego Kuratorjum Okręgu Szkolnego w Wilnie, K. Młynarczyk, Dyrektor Izby Rzemieślniczej w Wilnie, inż. E. Nieciejowski, Wizytator Kuratorjum Okręgu Szkolnego w Wilnie, B. Nogid, Radca Prawny Izby Przemysłowo Handlowej w Wilnie, inż. Ł. Spiro, Przewodniczący Komisji Oświaty Zawodowej Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie, J. Szwed, Przewodniczący Słow. Nauczycieli Szkół Zawodowych w Wilnie, T. Wolski Referent Szkolny Izby Rzemieślniczej w Wilnie, M. Żejmo, Wiceprezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie.

Na Zjeździe zostanie poruszony całokształt zagadnień, dotyczących oświaty zawodowej tak o charakterze ogólnym, jak specjalnie — odnoszących się do Ziem Północno-Wschodnich. Zainteresowanie Zjazdem jest bardzo znaczne czego dowodzi chociażby liczba 40 zgłoszonych referatów, z których do wygłoszenia na Zjeździe zostało narazie zakwalifikowanych około 20. Wśród referentów figuruje cały szereg wybitnych przedstawicieli świata gospodarczego i naukowego, tak miejscowych, jak i ze stolicy oraz z innych dzielnic kraju.

Obrady Zjazdu będą się odbywały na Plenum oraz w sekcjach: ogólnej, rolniczej, przemysłowo-handlowej i rzemieślniczej.

W Zjeździe wezmą również udział przedstawiciele władz centralnych.

Zwycięstwo Labour Party w Szkocji.

LONDYN, (Pat). W odbytych wczoraj wyborach municypalnych w Szkocji Labour Party odniosła wczoraj poważne zwycięstwo, zdobywając od przeciwników 43 mandaty, a tracąc na ich korzyść tylko 1. Labour Party zdobyła większość w radzie miejskiej największego miasta Szkocji Glasgow, które odtąd będzie pod jej panowaniem.

Olbrzymie nadużycia
w koncernie „Wspólnota Interesów“.

„Wspólnota Interesów“ jest to wielki koncern, który obejmuje: Katowicką Spółkę Akcyjną dla Górnictwa i Hutnictwa, oraz Górnośląskie Zjednoczenie Hut Królewskiej i Laury.

Dotychczasowa polityka „Wspólnoty Interesów“ polegała na zamykaniu jednego warsztatu po drugim, mimo, że były one najzupełniej rentowne. Machinacje finasowe, dążące do jaknajwiększego obciążenia koncernu, odbiły się najbardziej na uposażeniu urzędników i robotników, z drugiej zaś strony przyprawiano o wielomiljonowe straty Skarb Państwa, do którego kas z każdym rokiem wpływało coraz mniej pieniędzy. Machinacje te były dokonywane z rozkazu potentata finansowego Flicka, na którego usługach byli dyrektorzy „Wspólnoty Interesów“ Rhode, Tomala i Schaerff, a więc Niemcy.

Przed kilku dniami z polecenia prokuratora Sądu Okręgowego w Katowicach zostały aresztowany Woldemar Szczędzina, dyrektor działu księgowego tego koncernu. Następnie władze sądowe przeprowadziły rewizję w biurach „Wspólnoty“, zajmując księgi i dokumenty oraz całą prywatną i urzędową korespondencję dyrektorów Rhody, Tomala i Szaerffa. Dyrektorzy ci przeczuwając tragiczny finał swoich oszustw uciekli niedawno za granicę: Tomala przebywa w Berlinie, Rhode — w Moskwie, a Szaerff w Bytomiu i prawdopodobnie nie powrócą już na swoje stanowiska.

Jak komunikuje prokuratura w Katowicach:

„Rewizja dokonana w biurach „Wspólnoty Interesów“ oraz Katowickiej Spółce dla Hutnictwa i Górnictwa, wreszcie w biurach Górnośląskich Zjednoczon. Hut Królewska i Laura dostarczyła znacznego materjału, dowodzącego, że wspomniane firmy drogą oszukańczych manipulacyj księgowych uszczuplały należne Skarbowi Państwa wpływy podatkowe. Wysokość wyrządzonej szkody ustalają dalsze dochodzenia prowadzone wyłącznie przez prokuratora Sądu Okręgowego w Katowicach, a nie przez Urząd Skarbowy lub Ministerstwo Przemysłu i Handlu“.

Obecnie przeprowadzane jest szczególowe badania zajętych przez władze ksiąg i dokumentów, co potrwa kilka tygodni, wobec ogromnego materjału. Badanie to ma na celu w pierwszym rzędzie wykrycie obciążeń fikcyjnych „Wspólnoty Interesów“. SUMA TYCH FIKCYJNYCH OBCIĄŻEŃ dosięgła już 100 miljonów złotych przez różne, jak przypuszcza „Polonja“ machinację z kupnem i sprzedażą akcyj.

Jednocześnie władze śledcze przeprowadziły ostatnio rewizję w domu byłego posła na sejm śląski z frakcji niemieckiej Sabasa. Sabas był dyrektorem huty „Marta“, którą zamknięto pomimo, że dawała rocznie miljon złotych dochodu. W czasie rewizji znaleziono u niego akta, dotyczące tranzakcji kupna przez hutę Królewską i Laura pakietu akcji huty Bismarcka na 2 i pół miljona dolarów. Dalsze rewizje trwają.

Porozumienie polsko-austrjackie w sprawach podatkowych.

WARSZAWA, (Pat). W dniu 7 b. m. nastąpiła w Warszawie wymiana dokumentów ratyfikacyjnych umowy między Rzeczypospolitą Polską a Republiką Austrjacką o zapobieżeniu podwójnemu opodatkowaniu w dziedzinie podatków bezpośrednich i o pomocy prawnej w sprawach danin, podpisanej w Warszawie dnia 22 kwietnia 1932 r. Powyższej wymiany dokonali ze strony Polski p. Józef Beck, minister spraw zagranicznych, ze strony Austrji p. Maksymiljan Hoffinger, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Austrji w Warszawie.

Oczekiwane rozmowy paryskie nie doszły do skutku.

PARYŻ, (Pat). Na popołudnie we środę zapowiedziany był przylot do Paryża z Londynu angielskiego ministra spraw zagranicznych Simona. O godzinie 18 miała się odbyć konferencja ministra Simona z premjerem Sarraut i ministrem Paul-Boncourem. Tymczasem nadeszła wiadomość, że w ostatniej chwili zarówno Simon, jak i Eden odwołali swój wyjazd do Genewy i że na posiedzenie prezydjum konferencji rozbrojeniowej delegowany został z ramienia Foreign Office p. Codogan. Z tego powodu odwołane zostały również konferencje paryskie.

Wiadomość o tem wywołała w kołach politycznych duże wrażenie, według bowiem pogłosek liczono się z możliwością sprecyzowania w czasie rozmów dzisiejszych linji porozumienia angielsko-francuskiego w przewidywaniu wspólnej akcji.

Kronika telegraficzna.

— **Wydano specjalne odznaki** przeznaczone dla obywateli Rzeszy, którzy w dniu 12 listopada spełnią swój obowiązek wyborczy. Zabroniono sprzedaży oraz kolportażu innych odznak wyborczych.

— **Wybory burmistrza Nowego Yorku** zakończyły się świetnem zwycięstwem mjr. Fiorelle la Guardia, Włocha z pochodzenia, byłego uczestnika wielu bitew armji amerykańskiej. Otrzymał on o 200.000 głosów więcej aniżeli następny kandydat Roosevelta Mac Kee.

— DOM BRUNATNY wiedeńskich narodowych socjalistów znajdujący się przy ulicy Hirschengasse został dziś przez policję zamknięty i opieczętowany. Papiery i majątek skonfiskowano

— SEJSMOGRAFY WIEDEŃSKIE zanotowały dziś w nocy dość silne trzęsienie ziemi którego ognisko — jak przypuszczają znajdowało się w Tyrolu

KSIĄŻKI O NASZYM KRAJU.

„Pieśń o Ziemi Naszej“ poczciwego Wincentego Pola, którego rodzice urzędowo pisali się jeszcze Pohl i szwargotali ze sobą po niemiecku, jest jednym z dowodów, że... „ta ziemia polska ma ten urok w sobie“.. Gdyż trudno o prostszy i rzewniejszy wyraz miłości wszystkich ziem Rzeczypospolitej jak te Pieśni o ziemi naszej, których się uczyło parę pokoleń dzieci na przestrzeni od Karpat do Bałtyku.

Znalazła się tam w prostych i serdecznych rymach charakterystyka nader trafna Litwy, Żmujdzi, Rusi, Wołynia, Podola, Ukrainy, Mazowsza, gór i rzek... wrażało się to na wieki w pamięć dziecka ze dworu i z chaty. Dawało obraz skrócony, barwny danej części dawnego Państwa Polskiego i łączyło rozdzielone w sercach młodzieży.

Lektura odpowiednio przedstawiająca dzieje i krajobraz, charakter mieszkańców i zwyczaje, sztukę i folklor, to bezwarunkowo najlepszy pomocnik nauczyciela. Najbardziej uprzystępnia uczn. naukę o ziemi ojczystej, o Państwie i zadaniach dobrego obywatela. Jeśli przejrzymy obecny spis poleconych do szkolnej lektury książek, to zobaczymy, że może nie zupełnie dostateczny położono nacisk na czytanie książek, napisanych o ziemiach najbliżej nas leżących, nad brzegami Wilji i Niemna, nad Naroczem i Prypecią, o ludziach w tych ziemiach działających i którzy pozostawili niezatarty ślad w kulturze i losach tego kraju.

Powiedzmy odrazu, że brak ogromnie dużo popularnych książek, zwłaszcza dla młodzieży, opracowanych na powyższe tematy. Nie mamy ani obrazu filareckiego świata, tak zdawałoby się nęcącego, niema życiorysu Kościuszki i przebiegu insurekcji na Litwie (Jasiński i in.), bo przecie młodzież nie będzie czytała ciężkiego życiorysu pióra Korzona ani Bartoszewicza Insurekcji... Ba, nawet ostatnie dzieje Wilna: ucieczka Rosjan, wejście i pobyt Niemców, bolszewickie rządy, bohaterskie zdobycie Wilna w 1919 r. nie dało żadnej książki dla młodzieży, prócz paru epizodów w wydawnictwie Gebethnera „Polska i Świat“ oraz Dziennika Danusi M. Zawadzki. 2) Powstanie 1831 na Litwinów w Wilnie w 1920 r. A ilez folklorystycznych bogactw leży odłogiem! B. Hertz napisał książkę o Puszczy Rudnickiej, ale jest ona mało znaną, a o Trokach, o Żyrowicach i unickiem męczeństwie, o przeszłości Wilna? Doskonałym obrazem tej przeszłości historycznej i obyczajowej są Obrazy Litewskie Chodźki, ale zdaje się, że nie są one czytywane, zapomniano o tych pełnych humoru i sentymentu opowiadaniach, a przecie mknąc kajakiem widzi się te same brzegi Wilji, które autor opisuje płynąc na tratwie ze starym płytnikiem. W poszukiwaniu wyrazu tej potrzeby pogłębienia wiedzy o ziemi naszej, ułożony został pobieżny spis książek, związanych z tutejszą glebą. Może się przyda nauczycielstwu i bibljotekarzom, którzy będą mieli te same zainteresowania.

1) Stanisław Szumski. W Walkach i Więzieniach. Rok 1812—1848. Wyd. Zawadzki. 2) Powstanie 1931 na Litwie. Opracował H. Mościcki. Wyd. Zawadzki. Wilno. 3) Wilno i Warszawa w Dziadach Mickiewicza. H. Mościcki. Warszawa. 4) Szymon Konarski, życiorys. Opracował H. Mościcki. Wilno. Wyd. synodu ew. reformowanego. 6) Pochwała miasta (Wilna). Jerzy Remer. 1928 broszurka. 7) W. Charkiewicz. Zmierzch Unji Kościelnej. Słonim. 1929. 8) Ludwik Tur. Uniwersytet Wileński i jego znaczenie. Kraków. Druk. Anczyc i Sp. 1903. 9) Juljusz Kaden Bandrowski. Wyprawa Wileńska 1919 roku. Druk. Łazarskiego. Warsza. 10) Syrokomli. Wycieczki po Litwie. Wilno. II tomy. 11) A. E. Odyniec. Moje Wspomnienia. (Z czasów filareckich). Warszawa. 1884 Gebethner i Wolff. 12) Jucewicz. Rysy Żmujdzi. Wspomnienia z lat 1840—50. 13) Kamerton (Leon Potocki) Pamiętniki (z połowy XIX w.). 14) Pamiętniki Giejsztora z lat 1857—65. Wilno. 1913. 15) Leon Wasilewski. Litwa i Białoruś. Sp. nakładowa „Książka“ Kraków. 16) Michał Romer. Litwa. Lwów 1908. 17) Ignacy Chodzko. Obrazy Litewskie IV tomy wyd. J. Zawadzki 1880 r. 18) Bernatowicz. Pojata Córka Lizdejki. 19) J. I. Kraszewski. Kunigas. Historja bladej dziewczyny z pod Ostrej Bramy. 20) M. Rodziewiczówny. Szary Proch. (Wieś na Żmujdzi). Hrywda. (Wieś poleska). 21) J. Weyssenhoff. Soból i Panna. Unja. Puszcza. 22) M. Gawalewicz. Poeta Promienisty. (Tomasz Zan). Warszawa 1911. 23) Edward Pawłowicz. Wspomnienia i drobniejsze: Z nad Wilji i Niemna w r. 1900. Lwów. 24) H. Szpyrkówna. Józiukowa Niedziela. W słonecznym domku. Nakł. Zawadzkiego. Wilno. 25) Hel. Romer. Swoi Ludzie. Tutejsi. Wilno. (Z cyklu „Polska i jej ziemie“ „Wileńskie Strony“ z wyd. Polska i Litwa. 26) Dr. Wł. Zahorski. Legendy Wileńskie. 27) Dobaczewska Wanda. Poezje. Wilno. 28) B. Hertz. W Puszczy Rudnickiej. 29) M. Repttówny. 30) Prof. L. Janowski. W promieniach Wilna i Krzemieńca. Z Dziejów Litwy. Oto pobieżny, z pamięci ułożony spis książek, którybýsmy chcieli widzieć w czytelniach i bibljotekach szkolnych, dla polskiej i nie polskiej młodzieży naszej. Naszej, bo w tym kraju urodzonej i wyrastającej na obywateli Państwa, które żadnej z narodowości w jej obrębie bytującej, krzywdy nigdy nie czyniło. Wśród tych, powyżej wymienionych dzieł, są poważniejsze, o zakroju naukowym, jak książki Romera i Wasilewskiego, lub Charkiewicza. Są wspomnienia osobiste, ale traktujące o sprawach krajowych, jak Giejsztora, Szumskiego i Pawłowicza, ludzi, którzy poświęcili majątki, swobodę osobistą, karjerę, życie dla idei Niepodległości i pałali tak wielką miłością do krainy miłej nad błękitną Wilją i Niemnem rozłożonej, że ciepło tej miłości z ich książek jeszcze do nas przemawia. I dziwnem wzruszeniem ogarnia, gdy się czyta o ich nadziejach, zwątpieniach i żalu, że nie doczekają... o obawie, czy ci co idą, godni będą cudu wolności? Dobrze jest we wrącem tempie współczesności, zajrzeć czasami na krótką chwilę do dawnych autorów i czasów. Może niejedno ciężkie „dzisiaj“, wyda nam się lżejsze w porównaniu do ówczesnego „wczoraj“. Autorzy wymienieni to prawie wszystko „Litwini“. Gdy pisali, nie używali tego określenia w cudzysłowie. Nie mieli wątpliwości, i my, następne pokolenie, też nie wątpiliśmy, że kraj, jego granice, tradycje historyczne, to ważniejsza, a przynajmniej równie ważna podstawa narodowości jak język ojczysty. Że miłość Litwy i Polski godzi się (i też godziła się doskonale w ich i naszych sercach), jak uczucie dla matki i ojca, pomiędzy któremi wybierać wtedy tylko trzeba, gdy niestety, rozejdą się w swem przeznaczeniu... Jest to wybór ciężki i nie obywa się bez szkody wszystkich zainteresowanych. Jeżeli poznanie książek o Litwie i Białorusi, pisanych przez Polaków-Litwinów, może się choć w najmniejszej mierze przyczynić do zbliżenia rozdzielonych granicą narodów... do wzajemnego zrozumienia nie tylko wspólnej przeszłości, ale interesów terytorjalnych w przyszłości, byłoby to spełnienie marzeń autorów, którzy śnili życie całe o wspólnej dla Litwy i Polski Niepodległość.

Hel. Romer.

—o()o—

Nasza ankieta w sprawie estetyki Wilna.

(Rozmowa z p. Konserwatorem Lorentzem).

Po tem co nam p. dziekan Ślendziński powiedział o dwóch władzach nadzorczych, powołanych w pewnej mierze do opieki nad estetyką Wilna, postanowiliśmy teraz zwrócić się do ich przedstawicieli, z prośbą o pewne sprecyzowanie zakresu ich działalności oraz postulaty co do estetyki Wilna.

U „Rudnickiego" spotykamy p. Konserwatora Lorentza i „atakujemy" go niezwłocznie szeregiem pytań na nasz temat.

P. Konserwator z miłym uśmiechem i właściwą mu uprzejmością przyjmuje naszą interwencję.

— Bardzo chętnie... Ankieta panów jest zadaniem bardzo na czasie, akcją wielce pożyteczną. Wilnie jest tak dużo do zrobienia w danej dziedzinie, że ciągle trzeba o niej i pisać i mówić i wołać, najgłośniej nawet, o mnóstwo rzeczy. Z bardziej ogólnych i najbliższych nam w tej chwili terenowo zagadnień wymienię przedewszystkiem kwestję uregulowania placu Katedralnego. Obecny jego wygląd jest zupełnie nonsensowny. Zagubiono na nim perspektywę katedry, przez złe umieszczenie skweru, jednocześnie, niedostatecznie zasłaniając brzydki gmach Województwa. Należałoby ów skwer przesunąć w stronę tego gmachu, jezdnię przeprowadzić przez środek placu, kasując jednocześnie jej rozdwojenie, zaś na miejscu dotychczasowej jezdni przy bazylice urządzić niski zieleniec. W ten sposób uzyskalibyśmy również szerszy widok na bazylikę, którą dopiero wtedy można byłoby oglądać w całej okazałości. Ów niski zieleniec powinien obejmować także i dzwonnicę oraz wiązać się z ogrodem zamkowym — używam tej nazwy jako właściwszej niż późniejszej i trochę niepoważnej — „Cielętnika".

— Jaka jest opinja Pana Konserwatora o zamierzonem podobno przedłużeniu ul. Zamkowej przez ogród Zamkowy do Wilji?

— Uważam go za dosyć niefortunny jako niepotrzebne niszczenie ogrodu. Gdyby nawet, wątpliwe względy komunikacyjne przeważały na jego korzyść, to należałoby zachować ogrodowy charakter z zachowaniem całego zadrzewienia.

— Jeśli już o drzewa chodzi, to jednak przydałoby się **odsłonić tyły katedry** — dodaje ks. kapelan Śledziewski, który tymczasem przysiadł się do nas.

— Oczywicie. Katedra, ściślej — **bazylika musi być uwidoczniona cała, a conajmniej z trzech stron.** Pozatem drzewa rosnące przy samej ścianie, szkodzą budowli, utrzymując nadmierną wilgoć oraz przez rozsadzającą mur pracę korzeni.

Gdy tak przez ogród Zamkowy **doszliśmy już nad Wilję, pomówimy o jej wybrzeżach**. W ciągu ubiegłego wieku zrobiono bardzo dużo, żeby je popsuć. Wystarczy wskazać koszarowe zabudowania po drugiej stronie, oszpecenie wspaniałego pałacu — zamku Słuszków...

— Więzienie niebawem wynosi się się z niego. Za 4 lata ma stanąć nowy gmach wojskowego więzienia i pałac będzie wolny — informuje nas ks. kapelan.

— Wspaniale! Będzie można zabrać się do niezwłocznego zrekonstruowania go, zburzenia szpetnych budynków rosyjskich, które go zasłaniają od ulicy i uporządkowania całej tej części brzegu, aż do przystani wioślarskich. Trzeba dodać, że z punktu widzenia racjonalnego potraktowanie wybrzeża rzeki w mieście, według zasad urbanistyki, przystanie te psują linję brzegową, zwłaszcza że są wcale nie dostosowane do siebie, tworząc swego rodzaju kakofonję. Osobno należałoby powiedzieć o pomniku, a raczej prowizorycznym modelu pomnika Mickiewicza, wedł. proj. Pronaszki po drugiej stronie rzeki. Niszczeje on coraz bardziej, przybierając dość opłakany wygląd, a pozatem stoi na zupełnie niewłaściwem tle przy tych koszarowych domkach, gdy należałoby go umieścić wśród wzgórz i wysokopiennej zieleni. Wtedy walory jego, bądź co bądź niepowszednie, wystąpiłyby należycie.

Szczytem niechlujstwa jest to, co się dzieje na brzegu Wilji ku mostowi antokolskiemu, a jeszcze bardziej od św. Jakóba ku Zwierzyńcowi.

A propos Zwierzyńca. W ciągu kilku przedwojennych i paru ostatnich lat został on przez zupełny brak planu regulacyjnego niemal całkowicie zniszczony. **Wytępiono prawie całkowicie jego zalesienie**, zaś pozostałe **resztki tępi się dalej niemiłosiernie**, o zabudowaniach a raczej wstrętnych pstrych budach, często najniemożliwiej pomalowanych, krytych cynkową blachą przykro pomyśleć nawet. W sumie — **zamiast pięknej dzielnicy willowej**, którą powinien i mógłby stać się Zwierzyniec, mamy **nędzne przedmieście.**

— A już **szczytem bezmyślności** odpowiednich czynników magistrackich jest **zohydzenie** prześlicznych **Karolinek** przez straszliwe śmietnisko u wstępu na nie — dodaję — a co do **blachy na dachach**, to nietylko na Zwierzyńcu, ale i na starych zabytkowych w centrum miasta ją mamy.

— Tak, niestety wdziera się ona coraz gwałtowniej. Osobliwym **wdziękiem Wilna**, gdy patrzymy na nie z któregoś, z jego wzgórz, są **wielkie płaty pięknie spatynowanej**, o aksamitnym tonie, **dachówki** — esówki. Wygląda to wspaniale i jest **szczególnie charakterystyczną cechą ogólnego widoku** naszego **miasta**. Pod różnemi pozorami dachówka zastępowana jest jednak ocynkowaną blachą. Gdy chodzi o zabytkowe budowle, mogę zabronić tej fatalnej zamiany, w nowszych dzielnicach jestem bezsilny. Tymczasem zaś grozi to zatratą specyficznego uroku, który ma Wilno w ogólnym swoim wyglądzie.

Jeśli już blacha koniecznie, to tylko miedziana, lub miedziowana, w tej samej cenie co i ocynkowana, w ostateczności zaś zwykła żelazna i pomalowana. Miedzianą blachą pokrył ks. kan. Zawadzki dzwonnicę kościoła św. Teresy oraz dzwonnicę świętojańską, ks. kan. Makarowicz. Niebawem mają zmienić pokrycie wież swego kościoła oo. misjonarze, zastępując również cynk — miedzią. Szczęśliwie zaczyna ona, w ciągu ostatnich dwóch lat znów pojawiać się tam, gdzie jest niezbędna na zabytkowych gmachach wileńskich.

— Gdybyż tak zdjęto z katedry tę blachę ocynkowaną...

— Tak. Wygląda szpetnie. Należałoby narazie **chociaż kopułę kaplicy św. Kazimierza** pokryć blachą **miedzianą**, lub nawet miedziowaną.

— Albo wieżyczki kościołka bonifraterskiego — gontem...

— Tak. Jest to typowy dach dla gontu. Należałoby go tam położyć zpowrotem.

— Względy przeciwpożarowe?...

— Nie przeszkadzają. Istnieje gont impregnowany małopalny, bardzo trwały. Może leżeć bez zmiany około 30-u lat. Pozatem także trzeba przywrócić dachówkę na kruchcie.

— Pragnący zamienić dachówkę na blachę, wysuwają jako uzasadnienie tego, liczne **wady dachówki. Ile w tem prawdy?**

— **Nic.** Największą wadą jest to, że w Wilnie niema dobrych dekarzy. Zaginęła ta umiejętność u nas. Są jednak gdzieindziej w Polsce. Przy zamówieniu większej partji dachówki można sprowadzić i specjalistę dekarza. Dobra co do kształtu, dobrze wypalona i ułożona dachówka nigdy nie ustępuje innym pokryciom dachu, a nawet wiele przewyższa. Trzeba ją jednak w ciągu najbliższych, po jej ułożeniu, dwóch lat, kontrolować, poprawiać, a gdy się odpowiednio uleży jest pewna jak mur.

— Żeby tak szkoła rzemiosł artystycznych urządziła jakiś kurs, zarówno wyrobu stylowej dachówki, jak i krycia nią...

— Jest to bardzo potrzebne. Trzeba zaapelować o to do jej dyrekcji.

(Dok. nast.)

S. Z. Kl.

SZANTAŻ CZY ZEMSTA?

Echa skargi na „niewierną narzeczoną" i bezczelnej napaści ulicznej.

W onegdajszym numerze „Kurjera" w notatce p. t. „Zemsta Don Juana" donosiliśmy o zajściu przy zbiegu ulic Gdańskiej i Wileńskiej, gdzie niejaki Chidekel, dwukrotnie spoliczkował córkę znanego w mieście właściciela kina — p. Różę Slepianównę.

Obecnie ta sprawa o której głośno jest szczególnie wśród społeczeństwa żydowskiego, przyjęła całkiem poważny i sensacyjny obrót.

Ojciem znieważonej p. Slepian złożył za pośrednictwem adwokata skargę do władz śledczych przeciwko Chidekelowi, w której wyraźnie oskarża go o wyrafinowany szantaż celem wymuszenia pieniędzy.

PIERWSZA ZNAJOMOŚĆ.

Jak wynika ze skargi p. Slepina sprawa przedstawia się następująco: P. Chidekel, w swoim czasie urzędnik banku Bunimowicza, miał w Wilnie przedstawicielstwo dodatków filmowych PAT.

Akurat w tym czasie Slepian nie posiadał chwilowo własnego kina i również trudnił się pośrednictwem przy wynajmie filmów. Na tem tle poznał też Chidekela, który kilkakrotnie przychodził do jego mieszkania w sprawach handlowych i w ten sposób poznał córkę jego Różę, w której podobno zakochał się.

Nigdy, jednak, stwierdza dalej p. Slepian nie brano poważnie jego zalotów i nigdy Róże nie uważano za narzeczoną Chidekela.

W międzyczasie córka jego zawarła znajomość z pewnym dobrze sytuowanym przemysłowcem, nie pochodzącym z Wilna i oświadczyła Chidekelowi, że zostaje narzeczoną. Już wówczas odstawiony Ch. zaczął jej robić jakieś zarzuty, na które Róża nie zwróciła żadnej uwagi.

PIENIĄDZE ALBO KOMPROMITACJA.

W pewnej chwili stosunek handlowy, jaki łączył p. Slepina z Chidekelem, rozluźnił się całkowicie i Slepian złożył nawet skargę w policji, oskarżając p. Ch. o przywłaszczenie jego aparatu kinematograficznego, który został wypożyczony celem urządzenia jakichś seansów kinowych w szkołach, na co otrzymał specjalną koncesję Koła Prehistoryków USB.

Pewnego dnia po tem jak Ch. dowiedział się o zaręczynach Róży S., zgłosił się on do p. Slepiana i bezczelnie zażądał od niego kilkuset zł., grożąc w przeciwnym razie skompromitowaniem jego córki przed narzeczonym i niedopuszczeniem do ślubu. P. Slepian jak twierdzi w swojej skardze, poprosił intruza o niezwłoczne opuszczenie mieszkania.

W parę dni później Ch. dopilnował Różę, jak wracała z miasta do domu i zatrzymawszy ją przed drzwiami wejściowemi, powtórzył swoją groźbę, żądając od niej coś około 1000 zł.

Otrzymawszy stanowczą odmowną odpowiedź p. Ch. począł wprowadzać w czyn swoje pogróżki, lansując w mieście pogłoski, które miały na celu oczernić dobre imię panny. Narzeczony zaczął otrzymywać stosy anonimowych listów, w których osoba Róży oświetlana była w sposób kompromitujący.

Prowadząc dalszą akcję Ch. złożył również zażalenie do władz policyjnych, oskarżając R., że pod obietnicą zamążpójścia, wyłudziła rzekomo od niego większą sumę pieniędzy w postaci poczęstunków i podarunków. Jednocześnie powiadomił, że wytacza powództwo cywilne, domagając się zwrotu strat.

OBLEJĘ CIĘ WITRIOLEJEM.

Na tem jednak Ch. nie poprzestał i zaczął dziewczynę teroryzować. Pewnego dnia, jak twierdzi skarżący, otwarcie zagroził jej, że wypali jej oczy witriolejem.

Wreszcie dowiedziawszy się, że do Wilna przybyła siostra narzeczonego, Ch. dopilnował ją jak szła w towarzystwie przyszłej szwagierki i na rogu Wileńskiej i Gdańskiej, obrzuciwszy stekiem obelżywych wyzwisk, spoliczkował ją, przyczem uderzył również, jak twierdzi poszkodowana, pięścią w twarz. Po spisaniu protokółu w komisrjacie Ch. oświadczył, że to tylko początek, że będzie się mścić zanim nie otrzyma pieniędzy.

OBMYŚLONY SZANTAŻ.

W konkluzji swej skargi stwierdza Slepian, że ma się w danym wypadku do czynienia z szantażem Ch., kt. kierowany zazdrością, działał według zgóry ułożonego planu. Skarżący twierdzi również, że nie jest to pierwszy wypadek szantażowania kobiet przez Ch.

JAK TO BYŁO Z PANIĄ K.?

Twierdzi mianowicie, iż w swoim czasie Ch. usiłował rzekomo szantażować pewną kupcową panią K., którą tylko kilkakrotnie przed tem odwiedził. Tamta próba skończyła się niefortunnie, p. K. bowiem opowiedziała o tem mężowi, który zrzucił Ch. ze schodów. Slepian oskarża więc Chidekela o szantaż, o zniesławienie i znieważenie jego córki.

Wilno czeka ciekawy proces. Przed sądem przedefiluje szereg świadków, którzy odsłonią prawdę.

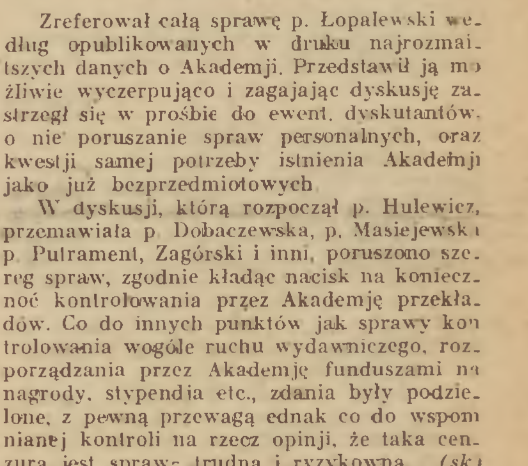
Wobec tego, że jest to sprawa karna, dochodzenie prowadzi wydział śledczy. (C)

Uroczystość poświęcenia sztandatu K.P.W.

W niedzielę 12 bm. odbędzie się uroczyste poświęcenie sztandaru miejscowego ogniska Kolejowego Przysposobienia Wojskowego.

W uroczystości tej weźmie udział przeszło 400 delegatów z wszystkich dyrekcji kolejowych na czele z ministrem komunikacji inż. Butkiewiczem. Pozatem przybywają: Kierownik Biura Personalnego M. K. pułk. Kominkowski, pułk. Kruniński, poseł Starzak i inni. Z Wilna w uroczystości wezmą udział przedstawiciele władz na czele z wojewodą Jaszczołtem i prezydentem miasta dr. Maleszewskim.

Chińskie cienie.



Efektowna scena, odtworzona przez trzy nowojorskie tancerki.

Zredukowana „dusza" Kuratorjum O. S.

W marcu b. r. wielką sensację wywołało ujawnienie w Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego nadużyć, których bohaterem był Witold Grygorczyk, lat 32, referent poborów.

Grygorczyk pracował pięć lat w Kuratorjum Białostockiem, a po przeniesieniu do Wilna w tutejszem Kuratorjum również pięć lat. Po dziesięciu latach uczciwej służby taka historja! Sprawa nabrała zrozumiałego rozgłosu.

Grygorczyk przywłaszczył dość znaczną sumę, bo sięgającą 10 tysięcy złotych. Wybrał ją drobnemi kwotami w okresie od stycznia 1930 roku do lutego br.

Działał dwoma sposobami.

Niejaki Suszczewski, zredukowany nauczyciel, zamieszkujący w Kowlu, był dla Grygorowicza podstawą działania. Mianowicie akta personalne S. pozwoliły mu na sprytne posunięcie. Grygorczyk zatrudnił go i wypłacał mu bezprawnie pobory. Była to jego „zredukowana dusza" w przeciwieństwie do słynnych „martwych dusz". Jak widać Grygorczyk wolał mieć za wspólnika osobę żywą.

Drugi sposób — to oszukiwanie nauczycieli z powiatu lidzkiego. Grygorczyk niejednemu obiecał, że wystara się o dodatek mieszkaniowy lub o jakieś specjalne dodatki — tylko prosił by złożono odpowiednie podanie.

Następnie działał.

Kiedy sprawa była na tyle załatwiona, że pozostawało podjąć tylko pieniądze, Grygorczyk fałszował upoważnienia, a na nich podpisy nauczycieli, następnie zaś i podpis inspektora, stwierdzający rzekomą autentyczność podpisów. Nauczyciele natomiast otrzymywali odpowiedź, że wszelkie starania o dodatki zawiodły.

Wczoraj Grygorczyk stanął przed sądem okręgowym. Do winy przyznał się i opowiedział historję swego upadku.

Jest synem zamożnych obywateli m. Białegostoku. Wybuch wojny światowej zastaje go w Niemczech. Jako 17-letni chłopiec powraca do kraju i tu dowiaduje się, że rodzice jego nie żyją. Walczy następnie w ciągu trzech lat na froncie w szeregach armji ochotniczej. W 1921 roku sprzedaje posiadłość rodziców i traci wskutek dewaluacji marki cały majątek. Pracuje następnie w Kuratorjum Białostockiem, a następnie w Wilnie. Cieszy się b. dobrą opinją.

W roku 1930 staje na drodze jego życia pan S., który prosi go o pomoc. Mówi, że jest zredukowany. Grygorczyk przegląda jego akta personalne i wpada na pomysł przywłaszczenie pieniędzy. Wypłacanie „poborów" Suszczewskiemu daje mu 5 tysięcy złotych. — Suszczewski otrzymał na rękę tysiąc złotych. Zredukowany nauczyciel sądził, że pieniądze te należą mu się.

Grygorczyka bronił mec. Kowalski.

Sąd skazał oskarżonego na 3 lata więzienia i pozbawił praw na przeciąg 5-ciu lat.

Włod.

O Akademji Literatury (na Środzie).

Zreferował całą sprawę p. Łopalewski według opublikowanych w druku najrozmaitszych danych o Akademji. Przedstawił ją możliwie wyczerpująco i zagajając dyskusję zastrzegł się w prośbie do ewent. dyskutantów, o nie poruszanie spraw personalnych, oraz kwestji samej potrzeby istnienia Akademji jako już bezprzedmiotowych.

W dyskusji, którą rozpoczął p. Hulewicz, przemawiała p. Dobaczewska, p. Masiejewski, p. Putrament, Zagórski i inni, poruszono szereg spraw, zgodnie kładąc nacisk na konieczność kontrolowania przez Akademję przekładów. Co do innych punktów jak sprawy kontrolowania wogóle ruchu wydawniczego, rozporządzania przez Akademję funduszami na nagrody, stypendia etc., zdania były podzielone, z pewną przewagą jednak co do wspomnianej kontroli na rzecz opinji, że taka cenzura jest sprawą trudną i ryzykowną. *(sk)*

KINA I FILMY.

„WYSPA ZATRACONYCH DUSZ" (Helios).

Straszydła przeróżne, gdy już rozpoczęły się, ciągną, aż do znudzenia. Ameryka fabrykuje wszystko seryjnie, hurtowo. Jak wampy, to wampy, jak batalistyka, tematy biblijne, egzotyczne, czy inne, to ciągnie się wszystko serjami aż do zupełnego obrzydzenia. Teraz jest moda na straszydła. Boris Karloff Bela Lugossi, homunculosy, małpy, potwory upiory, gromady jakichś okropnych kretynów paskudztwa przeszarżowane, bez smaku, bez najmniejszego poczucia artyzmu. Od czasu do czasu wali ktoś kogoś w zęby, aż się rozlega przez głośnik, czy jest logiczna przyczyna, czy je niema, tak, sztuka dla sztuki.

Chamstwo aż zionie niski poziom kulturalny Yankesów: dopiero filmy dźwiękowe nam odsłoniły. Jest z niemi zresztą coraz gorzej. Nie przypominam sobie w tym sezonie naprawdę dobrego filmu amerykańskiego. Niewiadomo poco płacimy (także i niemieckim pośrednikom — bo niema ani jednego w Warszawie bezpiśredniego przedstawicielstwa amerykańskiego, wszystko idzie przez Berlin, który grubo na tem zarabia), kupy pieniędzy za tę nędzotę, obniżając tylko nią poziom kulturalny naszej publiczności kinowej. Nawet aktorzy filmowi z tamtej strony oceanu są gorsi dziś niż dawniej. Wulgarne, pospolite typy, jak np. Arten, czy L. Hyams, nieładna, nieciekawa wogóle, słowem mimo pomysłów dość interesujących nieraz, tandeta. Brak przygotowania artystycznego i naukowego — czyli wyraźniej nieuctwo i brak kultury, nie pozwalają tym panom na piękną i rozumną realizację owych pomysłów.

Nad program dodatki. Pat — zdjęcia coraz ciekawsze, szkoda że nie naprawdę dźwiękowe, a tylko dograne. Tematy jeszcze ciągle dosyć banalne. Wyraźny brak inwencji w kierownictwie działu filmowego.

Bierzcie wzory z Foxa i Paramountu.

(sk.)

KURJER SPORTOWY

Polski bokser bije mistrza świata.



W ub. niedzielę rozegrany został w Warszawie w gmachu Cyrku międzynarodowy mecz bokserski pomiędzy mistrzem Warszawy Skodą a budapeszteńską Nemzeti. Zwyciężyli niespodziewanie bokserzy warszawscy w stosunku 10:6. W ramach tych zawodów odbyło się spotkanie pomiędzy Cyranem a mistrzem świata Węgrem Enekesem I, zakończone sensacyjną klęską Węgra.

Na zdjęciu obaj bokserzy po zawodach. Po prawej Cyran.

W SPRAWIE NAGRODY KPT. KAWALCA.

Pisaliśmy w swoim czasie o wielkim skandalu i wstydzie, jaki wynikł z nagrodą ofarowaną, a nie wykupioną kpt. Kawalcowi.

Latem pisaliśmy z oburzeniem, że sprawa ta przeciąga się, że nie można jej przewlekać.

Biorąc nasze słowa pod uwagę Ośrodek WF zwołał specjalną konferencję, która zgromadziła między innymi: prof. Weyssenhoffa, płk. Giżyckiego, kpt. Ostrowskiego i innych.

Na konferecji omówioo sposoby ściągnięcia zaległości, ułożono listę dłużników i postanowiono zwrócić się z apelem do wszystkich organizacyj sportowych, by zechciały wywiązać się ze swoich, zaciągniętych przed laty, zobowiązań.

Mamy więc nadzieje iż w najbliższym czasie sprawa ta zostanie zlikwidowana, a kpt. Kawalec otrzyma wreszcie pamiątkę od sportu wileńskiego, pod który kładł przez kilka lat podwaliny.

Cieszymy się, iż poruszoną przez nas sprawą zainteresował się bliżej najbardziej powołany do tego Ośrodek WF, który doprowadzi już teraz do końca rozpoczętą akcję ściągania zaległości.

DWORCZANY MAJĄ ŚWIETLICĘ STRZELECKĄ.

W Dworczanach koło Mickun została, ostatnio otwarta świetlica Zw. Strzeleckiego. W uroczystości otwarcia wziął udział ks. Antecki, który w pięknych słowach przemówił do licznie zgromadzonych uczestników.

Otwarcie świetlicy w Dworczanach ma wielkie znaczenie kulturalne. Zainteresowanie świetlicą w dniu otwarcia było rekordowe bo zgromadziło około 400 osób.

NOWE WŁADZE ZWIĄZKU BOKSERSKIEGO.

Walne zebranie Wil. Okr. Zw. Bokserskiego wybrało nowe władze, które ukonstytuowały się w sposób następujący: prezes płk. Iwo Giżycki, I wiceprezes kpt. Z. Ostrowski, II wiceprezes red. J. Niecieck, skarbnik sierż. Nestorowicz, sekretarz mgr. Epsztejn, ref. spraw sportowych Hołownia, ref. spraw sędziowskich Trojecki, gospodarzem Gotlib, kronikarz A. Kisiel.

Do komisji rewizyjne powołano pp.: Wierzbickiego, Kemzę i Ćwiklińskiego.

Zebranie zarządu było bardzo treściwe. Trwało koło trzech godzin.

P. O. S. a kolejarze w N.-Wilejce.

Piękne boisko 85 p. p. w N. Wilejce nie próżnuje. Dotychczas nic wspólnego ze sportem, nie mające osoby, ćwiczą w sztuce hartującej mięśnie. Kolejarze, wnioskując z odznak rozpoznawczych na mundurach, ćwiczą w kuli, granacie, skaczą, biegają, padają i znowu od początku biegają, skaczą, rzucają.

Robotnik, biuralista, inżynier wspólnie wprzągnięci do pracy, fachową postacią porucznika Kowalewskiego i st. sierżanta Grabowskiego czynią próbę sprawności fizycznej. Ustawieni po trzech biegną 100 metrów. Młody, szczupły, długonogi po kilku metrach zostawia za plecami towarzyszy. Doping, oczekujących na start, „Brzezicki gazu" zmusza korpuletnego pana o dobrze wyhodowanym brzuszki do szybszego przestawiania dolnych kończyn, obarczonych wagą 100 kilo i czerwona od wysiłku może pierwszego w jego życiu, twarz — wpada na metę. 17,8 wspaniale! Wyrokuje por. Kowalewski. Wszak 50 lat. Biegnie trójka po trójce: 13, 14, 15, 16, 17 i 18 sekund. Dla jednego czas dobry, dla innego zły. A może stoper fałszuje? za szybko sekundnik leci! Przecież tak prędko biegłem!

Skaczą: 3,50. 3,70. 4,10 niezbędne minima. Rozbieg, odbicie, wyrzut rąk i cielska, częściej prawem inercji, niż w odbicia i rozprężenia skurczonych mięśni, zatacza łuk i spada na ziemię, troskliwie umiękczonej by broń Boże upadek części ciała, gdzie nogi szlachetna nazwę swą kończą, na szwank nie narazić. Przedługa taśma miernicza od odbicia do śladów nóg, czarodziejsko staje się krótka. Centymetry przeistoczyły się w mili metry! — Mało! Bezlitosny głos por. Kowalewskiego rozwiewa nadzieje dokonania rekordowego skoku.

Kula sprawia nie mało kłopotu dla nowicjuszy tego sportu. Niewygodne położenie ramion, półobroty w lewo, prawo, wymach nogi, takie to wszystko niedzwiedzio — śmieszne z początku, po kilku rzutach stają się harmonije, rytmiczne, i oczywiście lepsze osiągają się wyniki dorównujące Heljaszowi w 50 proc.

Granat dla wszystkich jest konkurencja łatwą. Wyrznięcie 65 mtr. oburącz nie przedstawia trudności.

Szereg konkurencyj do P. O. S. odrobiono. Kilkudniowy wypoczynek bo nie jednemu w kościach strzykało i w mięśniach bolało, ale mimo to siedemdziesięciu kilku kolejarzy stanęło do marszu 10-klm. Na 12.5 klg. obciążenie składa się karabin i worek z piaskiem. Piękną drogą do Mickun wiedzie trasa. Kontrola obecnych rzut oka na zegarek, wygodne podciągnięcie worka z piaskiem na plecach i poszli. Zwarta z początku masa z każdym krokiem rozciąga się i pojedyńcze osoby zaczynają wychodzić na czoło. Młodość bierze górę, lecz starzy nie tracą nadziei i lekkim od czasu do czasu truchcikiem starają się wyrównać różnicę. Minuty mijają. Tworzy się wąż ludzi, co chwila smuklejszy, ciągnący się z kilometr. Po 1 godz. 3 min. wpada pierwszy Kapewiak na metę, nadrabiając miną dobrą formę. Tata, pół tuzina dorosłych córek i dziatek, miłych wnucząt — Harasimowicz dźwigając na plecach wor piachu 12,5 klg. plus karabin, żwawym krokiem i zawadjacko chełpiąc się — staje na mecie, zostawiwszy za sobą conajmniej pół setki.

Zarząd Kolejowego Przysposobienia Wojskowego w N. Wilejce z prezesem Wesołowskim na czele, postawił sobie na cel krzewienie sportu wśród kolejarzy w N. Wilejce i cel ten w swych pierwszych zarysach w zupełności został osiągnięty. Posiadanie Państwowej Odznaki Sportowej jest ambicją bez wyjątku wszystkich kolejarzy Nowej Wilejki. 80 proc. członków organizacji K. P. W. zdobyło tę piękną odznakę i z dumą ją noszą, jako widomy znak hartu i tężyzny fizycznej.

Ale oto nadszedł ostatni POS.

W pięknie udekorowanej sali Ogniska K. P. W. w Wilejce odbyło się uroczyste rozdanie odznak i świadectw 68 członkom K. P. W. przez dowódcę garnizonu N. Wilejki p. ppłk. Thomasa przy udziale wice — prezesa Okręku KPW. p. ppłk. Sheybala, sekretarza Okręgu p. Moskwy, referenta W. F. Ogniska — Wilno p. Żamejcia i licznie zebranych gości z ks. kap. Nowakiem na czele. — Uroczystość zainaugurował pięknem przemówieniem p. ppłk. Thomas na temat Przysposobienia Wojskowego i Wych. Fizycznego Obywateli. P. ppłk. Sheybal w zwięzłych i pięknych słowach podkreślił ideę organizacji K. P. W. dążącą w swych podstawach do pogłębienia kultu Państwa przedewszystkiem.

Marynarz gwałciciel.

Przed sądem okręgowym stanął wczoraj b. marynarz Apazewicz, 1905 rocznik, oskarżony o zgwałcenie 13-letniej dziewczyny. Rozprawa ta odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Sąd skazał go na 3 lata więzienia. Cześć dziewczęcia należy szanować!

Apażewicz jest żonaty i ma córkę, która liczy kilka wiosenek życia.

Włod

Żona eksmitowała męża.

N. Diker, zam. przy zaułku Strażackim we własnym domu, nabył tę nieruchomość przed kilku laty, zapisując ją na imię żony.

W domu tym zamieszkiwała również zamężna córka Dikera.

Długoletnie zgodne pożycie małżonków Dikerów zostało zamącone niespodziewanie przykrym faktem, jaki miał miejsce akurat wówczas kiedy cała rodzina wybierała się na ślub starszego syna.

Wkładając odświętne szaty Dikerowa przypadkowo wyrzuciła z szafy ukryty skarb w postaci pończochy, w której było 700 dolarów, uciułanych na „czarną godzinę".

Przypadek zarządził, że skarb ten podniósł mąż i w związku z tem przed samem pójściem na ślub, rozegrał się dramat w rodzinie Dikerów.

Mąż zarzucił żonie, że go okradała i nie chciał pieniędzy zwrócić.

Kłótni nie zaprzestano nawet w czasie ślubu, wobec czego goście wtrącili się w spór rodziny i załagodzili go w ten sposób, że małżonkowie złożą pieniądze do banku na wspólne konto.

Od tego jednak czasu Dikerowa nie przestawała prześladować całej rodziny. Onegdaj wprowadziła w czyn swój plan zemsty, który od dłuższego czasu już szykowała. Wkrótce po kłótni Dikerowa opuściła męża i zamieszkała oddzielnie. Jako formalna właścicielka domu zażądała od męża zapłacenia komornego za cały rok.

Sprawa oparła się o sąd, w wyniku którego D. zdołała uzyskać eksmisję męża i zamieszkałej przy nim córki.

Onegdaj mieszkańcy sąsiednich kamienic byli świadkami, jak do domu D. podjechała dorożką p. Dikerowa w towarzystwie komornika i adwokata i przyglądała się akcji wyrzucania z własnego domu jej męża oraz zam. przy nim zamężnej córki. (c)

RADJO

WILNO.

CZWARTEK, dnia 9 listopada 1933 r.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka gosp. domowego. 11.30: Przegląd prasy. Wiadomości o eksporcie. Komunikat. 11.50: Muzyka z płyt. 11.57. Czas; Muzyka; Dziennik południowy; Poranek szkolny; Kom. metear.; 15.25: Program dzienny; 15.30: Giełda roln.; 15.40: Muzyka, 16.10: Audycja dla dzieci; 16.40: „Co kobieta wnosi do pracy społecznej" — odczyt; 16.55: Recital piewaczy; 17.20: Pieśni Beethovena i Wolffa; 17.50: Codz. odc. pow.; 18.00: „Sprawa robotnicza" — odczyt, 18.20: Słuchowisko; 19.00: Program na piatek; 19.05: Skrzynka pocztowa Nr. 269 — listy radjosł. omówi Witold Hulewicz; 19.25: Odczyt aktualny; 19.40: Sport; 19.45: Rozmaitości; 19.47: Dziennik wieczorny; 20.00: „Ustrój Rzeczypospolitej" — odczyt wygł. Walery Sławek. 20.15: Godzina życzeń (płyty); 21.15: Skrzynka techniczna; 21.30: Muzyka lekka; 22.15: Muzyka taneczna; 23.00 Kom. meteor. 23.05 Muzyka taneczna.

KRONIKA

Czwartek **9** Listopad

Dziś: Teodora i Oresta M.

Jutro: Andrzeja z Awelinu

Wschód słońca g. 6 m. 44

Zachód słońca g. 3 m. 57

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 8 XI 1933 roku

Ciśnienie 756
Temper. + 1
Temper. najw. + 2
Temper. najn. — 1
Opad — 0.2
Wiatr: zachodni
Tend.: wzrost
Uwagi: chmurno, śnieg.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej, Szantyra — Legjonowa, Zasławskiego — Nowogródzka, Zajączkowskiego — Witoldowa.

Oraz Rostkowskiego — Kalwaryjska 31, Wysockiego — Wielka 3, Frumkina — Niemiecka 23, Augustowskiego — róg Stefańskiej i Kijowskiej.

OSOBISTA

— **Powrót prezesa P. K. P.** Wczoraj z inspekcji kolejowej szlaku białostockiego powrócił dyr. PKP. w Wilnie inż. Falkowski i objął urzędowanie.

MIEJSKA

— **Grupowanie dokumentów w biurze Ewidencji Ludności.** Dowiadujemy się — że biuro ewidencji ludności w najbliższym już czasie przystąpi do sprawdzania danych, jakie zapodane zostały podczas ostatniej ankiety. W tym celu wszyscy mieszkańcy Wilna zostaną w określonym terminie wezwani do biura meldunkowego i będą musieli złożyć do dyspozycji biura odpisy swych metryk.

Trzeba zaznaczyć, że w myśl obecnie obowiązującej ustawy odpisy metryk będą przechowywane w biurze ewidencji ludności, a w razie zmiany miejsca zamieszkania dokumenty przechowywujące się w biurze zostaną wysłane do miejsca nowego zamieszkania.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Komendant AOZS. zarządza zbiórkę** członków Akad. Oddz. Zw. Strzel. Stud. USB. dziś tj. dnia 9 listopada br. na godzinę 8-mą wieczór w lokalu AOZS. przy ulicy Wielkiej 68 m. 2.

Obecność wszystkich członków Oddziału — obowiązkowa.

SPRAWY SZKOLNE

— **W związku z 15-leciem Odzyskania Niepodległości,** Komitet Rodzicielski przy Szkole Powszechnej Nr. 15 na Antokolu urządza w gmachu szkolnym dnia 12 bm. o godz. 16 uroczystą Akademję. Dochód przeznacza się na dożywianie ubogiej dziatwy szkolnej.

Z KOLEI

— **Poświęcenie sztandaru K. P. W.** W dniu 12 listopada r. b. o godzinie 9.30 odbędzie się w parowozowni wileńskiej doroczne Uroczyste Nabożeństwo organizowane staraniem pracowników Parowozowni z powodu przypadającego 11 listopada rb. 15-lecia Niepodległości Polski oraz rocznicy objęcia kolejnictwa przez Władze Polskie.

Jednocześnie zostanie wyświęcony sztandar Kolejowego Przysposobienia Wojskowego i strzelca Ogniska Wilno.

— **Zniżki kolejowe.** W związku z przypadającą rocznicą 15-lecia Niepodległości na uroczystości do Warszawy Ministerstwo Komunikacji przyznało 70 procent zniżki w obie strony pociągami osobowemi w dniach od 9 do 12 bm.

GOSPODARCZA

— **Zaległe podatki w naturze na akcję pomocy bezrobotnym.** Wzorem lat ubiegłych Fundusz Pracy organizuje na okres zimowy akcję pomocy bezrobotnym, przyczem akcja ta zakrojona została na daleko szerszą skalę, niż to miało miejsce poprzednio.

Do dyspozycji Funduszu Pracy przekazane zostały niektóre podatki zaległe, które zainteresowani mogą spłacać w naturze, a więc: w artykułach rolnych, materjałach budowlanych i t. p.

Komisja wojewódzka Funduszu Pracy przyjmować będzie artykuły rolne po cenach giełdowych z doliczaniem 10 proc. premji.

— **Świadectwa przemysłowe.** Z dniem 2 listopada rb. nastąpił okres nabywania świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych na rok pod. 1934. Świadectwa przemysłowe i karty rejestracyjne mają być wykupione najpóźniej do dnia 30 grudnia pod rygorem kary pieniężnej do wysokości 20-krotnej wartości świadectwa przemysłowego oraz zamknięcia zakładów handlowych, względnie przemysłowych (rzemieślniczych).

Świadectwa przemysłowe i karty rejestracyjne będą wydawane w kasach przy Urzędach Skarbowych tych okręgów podatkowych, w których płatnicy, wykupujący świadectwa przemysłowe i karty rejestracyjne, posiadają zakłady handlowe lub przemysłowe oraz oddzielne składy. Natomiast osoby, uprawiające handel domokrążny i przenośny, skup zawodowy oraz zajęcia przemysłowe, mają nabywać świadectwa przemysłowe w kasach tych okręgów podatkowych, w których osoby te stale zamieszkują.

— **Eksport zajęcy wileńskich do Francji.** W związku z wzrostem zapotrzebowania na rynku francuskim na bite zające, kilka dni temu wysłano z Wileńszczyzny próbny w tym sezonie transport zajęcy do Francji.

— **Ogórki wileńskie do Anglji.** Dowiadujemy się, iż onegdaj w wykonaniu poprzednio zawartych umów, został wysłany następny transport ogórków konserwowanych z Wilna do Anglji. Jak wynika z otrzymanych przez nas informacyj, ogórki z poprzedniego transportu zostały przyjęte przez angielskich odbiorców bardzo przychylnie i dzięki temu mogą one nadal liczyć na dobry zbyt.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ.

— **Legjoniści!** W sobotę dnia 11 listopada 1933 roku — jako w Dniu Święta Narodowego z okazji 15-lecia Odzyskania Niepodległości Zarząd Związku Legjonistów Polskich w Wilnie, wzywa wszystkich członków — legjonistów do stawienia się w lokalu Związku, przy ulicy Dominikańskiej 8 m. 1 na godzinę 9 rano.

Stąd w zwartym szeregu — udadzą się wszyscy na Mszę Polową — defiladę — a następnie na Uroczystą Akademję Legjonową urządzoną przez Związek Legjonistów w Sali Kinoteatru „Rozmaitości" przy ulicy Ostrobramskiej 5.

Obecność wszystkich legjonistów obowiązkowa.

— WYJAZD PEOWIAKÓW DO WARSZAWY. W dniu dzisiejszym nastąpi wyjazd peowiaków, należących do Koła i Okręgu Wileńskiego do Warszawy na uroczystości związane z odsłonięciem pomnika poległych peowiaków. Zniżki 70 proc. na przejazd i karty zjazdowe wydaje sekretarjat koła Wilno-miasto (Ostrobramska 16) w godz. 16 do 19. Zbiórka wszystkich bez wyjątku peowiaków wileńskich nastąpi o godz. 17 w dniu 10 listopada 1933 w Warszawie na Placu Marszałka Piłsudskiego (róg Mazowieckiej i Królewskiej na stopniach gmachu Zachęty Sztuk Pięknych).

Termin zbiorowego wyjazdu z Wilna podany zostanie dzisiaj w Sekretarjacie Koła.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Klub Włóczęgów.** We czwartek dnia 9 bm. w lokalu przy ul. Przejazd 12 odbędzie się 133 zebranie Klubu Włóczęgów. Początek o godz. 19.30. Na porządku dziennym przemówienie p. sen. Witolda Abramowicza charakteryzujące obecną sytuację polityczną. Prawo wstępu na zebranie mają wyłącznie członkowie Klubu, kandydaci oraz członkowie Klubu Włóczęgów Senjorów.

— **Wieczór Sienkiewiczowski w Związku Literatów.** W najbliższą niedzielę dnia 12-go bm. o godz. 8,30 wiecz. Związek Literatów w swojej siedzibie (Ostrobramska 9) uczci Henryka Sienkiewicza wieczorem, związanym z 17 rocznicą zgonu autora Trylogji. Udział w wieczorze weźmie znakomita recytatorka, lektorka Uniw. Warszawskiego, Kazimiera Rychterówna, która wypowie szereg kapitalnych fragmentów z „Quo vadis" oraz nowelę „Janko Muzykant".

Wieczór otworzy dialog pióra Zygmunta Falkowskiego „O artyzmie Sienkiewicza", w wykonaniu Tadeusza Byrskiego. Informacje i karty wstępu w Czytelni Rady Wil. Zrzeszeń Art. Ostrobramska 9, codziennie od 6 do 9 wiecz. Szczegóły w afiszach. Dochód z wieczoru oddaje Związek Literatów na cele oświatowe Polskiej Macierzy Szkolnej. Bilety od 50 gr. do 2 zł., dla uczącej się młodzieży zniżki.

— **Komunikat Związku Pań Domu.** — W dniu 9 bm. o godz. 17,30 w lokalu T-wa Kredytowego (Jagiellońska 14) odbędzie się zebranie ZPD. z pogadanką p. Barbary Wołodźkowej pt. „Racjonalne kompletowanie i utrzymywanie naczyń kuchennych i sprzętów".

RÓŻNE

— **Spółdzielnia Artystyczna** zawiadamia, że w programie czwartku artystycznego dnia 9 listopada b. r. wezmą udział: pp.

Helena Dal,
Józef Rewkowski,
Jan Budzyński i inni.
Początek o godz. 20.00.

— **Interwencja u p. wojewody w sprawie szpitala żydowskiego.** W dniu wczorajszym u p. wojewody Jaszczołta interwenjowała delegacja społeczeństwa żydowskiego w osobach rabinów Rubinsztejna i Grodzkiego oraz d-ra Wygodzkiego. Delegacja przedłożyła p. wojewodzie obszerny memorjał w kwestji zamierzonego zlikwidowania szpitala żydowskiego, oraz ustnie umotywowała swoje stanowisko. Delegacja prosiła p. wojewodę o nielikwidowanie tego szpitala.

P. wojewoda obiecał bliższych wyjaśnień udzielić w najbliższych dniach.

ZABAWY

— **7 Żeńska i 8 Męska drużyny harcerskie wileńskie urządzają** dnia 11 listopada r. b. zabawę taneczną w sali Szkoły Przemysłowo Handlowej przy ulicy Wileńskiej 10.

Początek o godzinie 18.

TEATR I MUZYKA

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA". DZISIEJSZA PREMJERA „CZAR WALCA". Teatr „Lutnia" występuje z trzecią z rzędu premjerą w tym sezonie, a będzie nią senna pod względem muzycznym i dowcipna w treści operetka Straussa „Czar walca". W operetce tej jest zajęty cały bez wyjątku doskonały zespół Teatru muzycznego „Lutnia". Partję Franzi po raz pierwszy w Wilnie wykona Marja Kaupe, laureatka wiedeńskiego konkursu. Reżyserja K. Wyrwicz-Wichrowskiego. Przy pulpicie M. Kochanowski. Balet pod kierownictwem i udziałem J. Ciesielskiego.

— POPOŁUDNIÓWKA NIEDZIELNA W „LUTNI". W najbliższą niedzielę na przedstawieniu popołudniowem po cenach zniżonych ukaże się operetka Knopfa „Jasnowłosy Cygan". Obsada premjerowa. Początek o g. 4 popoł.

— PORANEK DLA DZIECI W „LUTNI" „O DOROTCE SIEROTCE" W. STANISŁAWSKIEJ. Rzewna opowieść, która ziednała sobie na premjerze wszystkie serduszka młodocianych widzów, powtórzona będzie w niedzielę nadchodzącą i godz. 12.30pp. Ceny specjalnie zniżone.

— TEATR MIEJSKI POHULANKA. Dziś czwartek 9 listopada o godz. 8 wiecz. sensacyjna sztuka ostatnich czasów, ciesząca się nadzwyczajnem powodzeniem (czego dowodem jest przedłużenie jej na naszej scenie po raz 2) na wszystkich scenach polskich jak i zagranicznych, p. t. „Fraulein Doktor" w doskonałej reżyserji W. Czengerego z H. Skrzydłowską w roli agentki niemieckiej, która swą mistrzowską grą zdobyła sobie uznanie tak prasy jak i publiczności. Pomysłowe dekoracje W. Makojnika.

— Jutro, piątek 10 listopada o godz. 8 w. „Fraulein Doktor".

— TEATR OBJAZDOWY — gra „Piorun z jasnego nieba" — dziś 9 listopada w Postawach, 10 listopada w Głębokiem, 11 listopada w Królewszczyźnie.

— TEATR KINO ROZMAITOŚCI — SALA MIEJSKA — OSTROBRAMSKA 5. Dziś, czwartek 9 listopada (pocz. seansów o godz. 4) wielce interesujący film p. t. „Dama Kier". Na scenie arcywesoła aktówka „Kajtuś się żeni" — z Ireną Jasińską Detkowską w roli tytułowej.

Z życia żydowskiego.

Delegacja nauczycielstwa żydowskich szkół powszechnych odwiedziła Walne Zebranie Związku Rzemieślników w Wilnie prosząc o wywarcie nacisku na Gminę w sprawie uwzględnienia postulatów nauczycielskich. Delegacja wskazała przytem, że większość uczniów, to dzieci rzemieślników i drobnych kupców, nie mogących wskutek kryzysu uiszczać opłat szkolnych.

*

Sprawa następcy po ustępującym ze stanowiska konsula polskiego w Tel Awiwie, b. pośle Bernardzie Hausnerze została już definitywnie rozstrzygnięta. Konsulem będzie mianowany b. prezes Gminy Żyd. w Warszawie p. Heszel Farbstein.

*

Jak PAT. donosi odbyła się na onegdajszej ogólno — brytyjskiej Konferencji „Agudy" w Londynie żywiołowa manifestacja na rzecz Polski. W Konferencji tej wzięli udział delegaci innych krajów, z Polski zaś pos. Mineberg i rabin Lewin. Obecny był też zaproszony sekretarz ambasady polskiej w Londynie p. Żarański. Obecność przedstawiciela rządu polskiego na Konferencji wywołała burzliwą owację i entuzjastyczne okrzyki pod adresem Polski, Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego.

*

Związek Rabinów Rzplitej wezwał wszystkie gminy żydowskie do urządzenia w sobotę z intencji obchodu Święta Niepodległości, specjalnych nabożeństw. Rabini będą wygłaszali w synagogach okolicznościowe kazania.

(m.)

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie.

Za 100 kg. parytet Wilno.

Ceny tranz.: Żyto I stand. 16,15. II stand. 15. Mąka pszenna 4/0 A luks. 35, żytnia 55 proc. 25,50, żytnia 65 proc. 20,50 — 21,50, sitkowa 17, razowa 18 — 18,50. Kasza grycz. 1/1 palona 42,50 — 45, 1/2 palona 42, perłowa (pęcak) Nr. 2 25,50, perłowa Nr. 3 31,50, owsiana 45 — 46. Siemię lniane 90 proc. 36,45.

Ceny orjent.: Pszenica zbier. 20,50. Jęczmień na kaszę zbier. 16 — 16,50. Owies stand. niezadeszczony 15, zadeszczony 13. Mąka pszenna 4/0 A luks. 25 — 38, żytnia razowa szatrow. 19. Otręby żytnie 10,50, pszenne cienkie 10 — 10,50, jęczmienna 9. Kasza grycz. 1/1 biała 40. Gryka zbier. 18,50 — 19. Ziemniaki jadalne 5,50 — 6. Siano 6,50. Słoma 5.

Len — bez zmian.

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego, Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy pierwotne:

W dniu 3.VII. 1933 r.

13461. I. Firma: „Adolf Jegliński" w Wilnie, ul. Orzeszkowej 3 m. 8. Przedmiot: kawiarnia i mleczarnia. Firma istnieje od 1933 r. Właściciel — Adolf Jegliński zam. przy ul. Orzeszkowej 3—8 w Wilnie. 1283—VI.

W dniu 3.VIII. 1933 r.

13462. I. Firma: „Detaliczna sprzedaż desek na eksport Maks Zalman". Siedziba st. Parafjanów gm. tejże, pow. dziśnieńskiego, tartak, ul. Przemysłowa 11. Firma istnieje od 1933 r. Właściciel — Maks Salman zam. w Białymstoku przy ul. Dąbrowskiego 4. 1284—VI.

13463. I. Firma: „Grekopol Kac Rachmiel" w Wilnie, ul. Szpitalna 11. Wytwórnia chałwy. Firma istnieje od 1933 r. Właściciel — Kac Rachmiel zam. przy ul. Krynicznej 1 m. 12 w Wilnie. 1285—VI.

13464. I. Firma: „Sklep bławatny Bławatpol — Małki Klaczkowskiej" w Wilnie, ul. Rudnicka 10. — Sklep towarów bławatnych. Firma istnieje od 1933 r. Właścicielka Małka Klaczkowska zam. w Szczuczynie k. Lidy. Prokurentem firmy jest Lejba Mejerson zam. w Wilnie, ul. Szopena 2 m. 7. 1286—VI.

W dniu 5.VIII. 1933 r.

13465. I. Firma: „Apteka Homeopatyczna Florjan Gołoński" w Wilnie, ul. Mickiewicza 21 m. 2. Apteka homeopatyczna. Firma istnieje od 1898 r. Właściciel Florjan Gołoński zam. w Wilnie przy ul. Mickiewicza 21 m. 2. 1287—VI.

W dniu 25 VIII. 1933 r.

13466. I. Firma: „Aleksander Miłaszewicz wyrób i sprzedaż szczotek, pędzli i wyrobów sportowych" Wilno, Wileńska 23. Wyrób i sprzedaż szczotek, pędzli i wyrobów sportowych. Firma istnieje od 1933 r. Właściciel — Aleksander Miłaszewicz zam. przy ul. Piłsudskiego Nr. 11 m. 5 w Wilnie. 1288—VI.

13467. I. Firma: „Mendel Złatin — Kantor Wymiany" w Wilnie ul. Wielka 21. Kantor wymiany. Firma istnieje od 1933 r. Właściciel — Mendel Złatin w Wilnie, ul. M. Pohulanka 18. 1289—VI.

13468. I. Firma: „Szloma — Mendel — Szawel — Peskier — sprzedaż zegarków" w Wilnie, ul. Niemiecka 4. Sprzedaż zegarków. Firma istnieje od 1928 r. Właściciel — Szloma — Mendel — Szawel Peskier zam. w Wilnie, ul. Subocz 10. 1290—VI.

13469. I. Firma: „Berta Glezer" w Wilnie, ul. Niemiecka 8. Sklep walizek i torebek. Firma istnieje od 1933 r. Właściciel — Berta Glezer zam. w Wilnie, ul. Bakszta 8. 1291—VI.

W dniu 26.VIII. 1933 r.

13470. I. Firma: „Cukropol — Calel Benski i Nochum Mełamed — Spółka firmowa". Hurtowy skład cukru, mąki, soli, zapałek i towarów kolonjalno — spożywczych". Siedziba w Wilnie przy ul. Zawalnej Nr. 50. Wspólnicy zam. w Wilnie. Calel Benski przy ul. Nowogródzkiej 16—3, Nochim Mełamed przy ul. Zarzecze 1. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dnia 20 lipca 1933 r. na czasokres nieograniczony. Zarząd należy do obydwóch wspólników. Wszelkie zobowiązania w imieniu spółki jako też zamówienia i upoważnienia oraz umowy podpisują obaj wspólnicy łącznie pod stemplem firmowym. Natomiast do inkasowania należności i kwitowania z odbioru korespondencji bieżącej uprawniony jest każdy ze wspólników z osobna. 1292—VI.

13471. I. Firma: „Sora Szapiro i Leja Kacowicz — Spółka firmowa". Przenośny handel bławatny. Siedziba w Głębokiem, ul. Wileńska Nr. 13. Wspólniczki zam. w Głębokiem: Sora Szapiro przy ulicy Legjonowej Nr. 26 i Leja Kacowicz przy ul. Wileńskiej Nr. 13. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dnia 24 czerwca 1933 r. na czas nieograniczony. Zarząd należy do Lei Kacowicz. Wszelkie zobowiązania, umowy, weksle, czeki, pełnomocnictwa i inne akty podpisuje po stemplem firmowym Leja Kacowicz, która jest również uprawnioną do podpisywania i odbierania wszelkiej korespondencji. 1293—VI.

W dniu 7.IX. 1933 r.

13472. I. Firma: „Bejla Ebicz i S-ka". Sklep skór. Siedziba w Wilnie, ul. Rudnicka 10. Spółka istnieje od kwietnia 1933 r. Wspólniczki zam. w Wilnie. Bejla Ebicz przy ul. Sawicz 12 i Rocha Kreczmer przy ul. Ostrobramskiej 29. — Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dnia 10 kwietnia 1933 r. na czas nieokreślony. — Zarząd należy do obu wspólniczek. — Weksle, umowy i zobowiązania oraz plenipotencje w imieniu spółki podpisuje każda ze wspólniczek samodzielnie pod stemplem firmowym. 1294—VI.

PRZETARG.

Garnizonowa Komisja Żywnościowa Wilno, ogłasza przetarg na sprzedaż nawozu od koni ze wszystkich oddziałów garnizonu Wilno na okres od 1.XII. 1933 r. do 30.XI. 1934 r.

Oferty należy wnosić do przewodniczącego Garnizonowej Komisji Żywnościowej Wilno (kwatermistrz 6 p. p. Leg. koszary Ignacowskie Wilno), w terminie do 23.XI. 1933 r. godz. 11-ta.

W dniu 24.XI. 1933 r. o godz. 10-ej odbędzie się w Reprezentacyjnym Kasynie Podoficerów, ul. Tatarska 5, komisyjne otwarcie ofert i przeprowadzenie przetargu.

Szczegółowych informacyj udziela oficer żywnościowy 6 p. p. Leg. w godzinach od 10 do 12-ej, tamże można nabyć oferty przepisowych wzorów.

Wadjum należy wpłacać w P. K. O. na rachunek Izby Skarbowej do dyspozycji Przewodniczącego Garnizonowej Komisji Żywnościowej Wilno, względnie u płatników jednostek administracyjnych.

Przewodniczący G. K. Ż. Wilno.

DOKTÓR OD KOŁTUNA.

(Opowiadanie prawdziwe).

II.

Przed kilku laty, ot tam, w tym domu, mieszkał na letnisku mój kolega szkolny Franek Rybiński — zna go pan przecież — zawołany myśliwy, może nawet bardziej, niż ja. Wybraliśmy się kiedyś na cietrzewie, utłukliśmy po kilka sztuk, a gdy zmęczeni całodziennem wałęsaniem się po mokrych łąkach i zagajnikach zdecydowali wracać do domu, było już dobrze ku wieczorowi. Błądząc po mało znanej miejscowości, dotarliśmy wreszcie do wsi Purławiszki, oddalonej od Podbrodzia o jakieś 12 km. Czuliśmy w nogach zmęczenie. Wracać pieszo było już niesposób. Zdecydowaliśmy wynająć furmankę. Było z tem jednak znacznie trudniej, niżeśmy przypuszczali. W dzień świąteczny nie każdy chłop zechce się ruszyć z domu. Czyż nie lepiej jest mu się wylęgiwać na ciepłym piecu, lub (jeżeli jest młody) pójść na „wieczorynka", niż ruszać w drogę za jakieś tam parę złotych.

Po długich poszukiwaniach znaleźliśmy wreszcie chętnego — okazał się nim stary Bonifacy.

W parę minut później siedzieliśmy w „roztrejkotanej" bryczuszce, zaprzężonej w jakąś chabetę.

Ruszyliśmy w drogę. Było szaro. Słońce już dawno zgasło — zapadło za czarny bór. Na jasnem niebie płynęły obłoki. Cicho. Od czasu do czasu rozlegało się przeraźliwe krakanie wron, sojek i srok, którym wtórowało parskanie konia. Jechaliśmy lasem. Mówiliśmy niewiele. Ja tylko chwilami spoglądałem ospałym wzrokiem na chwiejący się w takt stąpania ogon koński, który wydał mi się raczej jakiemś doczepionem polanem do zadu chabety, niż na normalny długi włos końskiego ogona. Odkryciem tem byłem nieco zdziwiony. Przypatrywałem się coraz uważniej, wreszcie zagadnąłem Bonifacego.

— Cóż to u waszego konia jakiś taki dziwny ogon, całkiem do kloca drewna podobny?

— „A heta panoczku kałtun".

— Co? — kołtun?

— „Ale"...

— Dlaczego mu więc nie utniecie tego ogona, wszak to koniowi przeszkadza — taki ciężar, nie przypiał, ni przyłatał.

— „E — koli heta nie można; jak u nas niedauna adnoj karowie znili kałtun dyk jak widzisz bolej małaka dać nia dała, niczoha nie jeła i pośle zdochła".

— Ależ koń to nie krowa — upierałem się przy swojem.

— „Nie panoczku, nie namówisz — maju ja tolki adnaho kania, dyk nia budu jaho rezać. On i tak dobra chodzić, silnyj, zdarou — tolki ot hetyj kałtun"...

— No widzicie, gdybyście zdjęli kołtun to koń byłby całkiem zdrów i napewno lepiejby pracował.

— „Nie panoczku, pa próżnicy hadajesz".

Więcej nie nalegałem.

* * *

Po godzinnej jeździe stanęliśmy w jakiejś wsi.

— „Panoczki zaczakajcie, ja tolki hetyj horoch zaniasu da chaty kuma i zara znou pajedzim — użo niedaloka". — to mówiąc zarzucił na plecy niewielki worek i skierował się w stronę pobliskich zabudowań.

Ja zaś długo nie czekając zeskoczyłem z bryczki, obejrzałem z bliska skołtuniony ogon, wyjąłem duży myśliwski nóż i paroma cięciami (zgodnemi z najprymitywniejszemi zasadami chirurgji) oddzieliłem masę włosu od zadu końskiego. Amputowany ogon upadł głucho na drogę. Byłem uszczęśliwiony — plan swój, który mię trapił w ciągu całej drogi urzeczywistniłem.

Niebawem wrócił Bonifacy. Usiadł na ławeczce, cmoknął na konia, podciął go batem i... — bryczka głośno skrzypiąc nie mogła ruszyć z miejsca.

Nie pomogło łajanie się starego — koń, wytężając wszystkie siły nie mógł pociągnąć małego wózka.

Na moje czoło wystąpił zimny pot. Myśmy jedni z Frankiem zrozumieli tę nagłą utratę siły końskiej. Tak, to niechybnie wszystko przez ten odcięty kołtun. Biedna szkapa. Żal mi się zrobiło swego uzdrawiającego zabiegu — zapóźno...

Tymczasem Bonifacy, grzebiąc coś u wozu, wyjął z pod koła odcięty ogon i odrzucił go na bok.

— „Ot, jakaścia palena ulezła pad koły, dyk i niedziwota, szto koń jechać nia moh".

Teraz już bez przeszkód ruszyliśmy dalej. Na niebie płonął księżyc. Na drogę kładły się fantastyczne cienie wysmukłych sosen, kąpiące się w perlistej nocnej rosie.

Nagle Bonifacy zatrzymał konia.

— „A Bożesz ty moj — hdzie jaho kałtun... Szto ciapier budzie? Niama szto jedzim paszukać" — i chciał już zawracać zpowrotem. Z trudnością powstrzymałem go od powziętego zamiaru, przyznając się do popełnionej „zbrodni". Stary był przejęty nie na żarty. Długo musiałem przekonywać, wreszcie rozchmurzyłem jego poradlone oblicze obietnicą zapłaty za konia, o ile on zdechnie w ciągu tygodnia, z powodu braku kołtuna.

Jechałem wciąż zamyślony. Nurtowała mię niepewność końskiego życia. Niebawem jednak radosne parskanie i chyżość rumaka rozwiały wszelki niepokój.

Około północy przybyliśmy do domu. Zapłaciliśmy Bonifacemu za furmankę, życząc mu szczęśliwego powrotu do wsi (zwłaszcza ja), poczem pożegnałem się z Frankiem, udając się na zasłużony odpoczynek.

* * *

Od tego czasu, coś po upływie miesiąca, zjawił się u mnie jakiś wieśniak. Miał kołtun. Prosił o wyleczenie. Odmawiałem, kierowałem do lekarzy — nie chciał. Cóż miałem robić — uległem wreszcie prośbie i zdjąłem biedakowi wojłok z głowy.

A gdy później spytałem, dlaczego przyszedł z tem do mnie, odpowiedział — „O! panoczku użo usie wiedajuć, szto pan ad kałtuna leczysz.

— A kto wam o tem powiedział?

— „A staryj Bonifacy — wyż jaho kabyle kałtun zniali i ad henaho czasu koń, jak widzisz, patłuścieu, rabić lepiej naczau — i nia zdoch! My tady pawieryli, szto jość dochtar ad kałtuna — i dla tahoż ja pryszoł da pana".

To mi wystarczyło. Zrozumiałem dopiero wtenczas, że zabobon i niewiarę ludu można przełamać tylko namacalnym dowodem teoretycznych doktryn.

Od tego czasu stałem się znanym na całą okolicę „dochtorem ad kałtuna".

W. Umiastowski.

—o()o—

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.